



NR 22 (710)



www.bieszczadzka24.pl

ROK XXX 27. 11. 2020 r. 3,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659 Nakład 1600 egz.

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowiska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

Gdzie się nie ruszyć, tam bariera



O drogowych ograniczeniach w rozwoju turystyki
czytaj na stronie 5

Linia z tak długą historią musi zostać odtworzona. Tego oczekują podróżni z całej Polski

Czy pociągi wrócą do Ustrzyk i na Ukrainę?



W 2017 odbył się próbny przejazd szynobusa z Zagórza przez Ustrzyki na Ukrainę, ale do przywrócenia stałych połączeń jeszcze daleko
Fot. Katarzyna Jasion/archiwum GB

- Jesteśmy zainteresowani odnową linii kolejowej w Bieszczadach – zapewniają zgodnie marszałek województwa podkarpackiego oraz PKP. Jakiej są szanse i o jakim terminie mowa?

Linie kolejową 108, która prowadzi z Zagórza do Ustrzyk Dolnych, Krościenka i dalej na Ukrainę, zamknięto w 2013 roku. Powstała jeszcze w XIX wieku z polecenia Cesarstwa Austriackiego i łączyła Pierwszą Węgiersko-Galicyską Kolej Żelazną z Linia Kolejową nr 96.

W latach 1945 - 1951 stacją końcową kolei po polskiej stronie była Olszanica, ponieważ dalszy odcinek, w tym Ustrzyki Dolne, znajdowały się na obszarze ZSRR. Po zmianie przebiegu granicy w 1951 roku, pociągi zaczęły ponownie docierać do Ustrzyk Dolnych i Krościenka, a od 1963 roku aż do upadku Związku Radzieckiego składy osobowe jeździły też – przez terytorium ZSRR – do Przemysła i Warszawy. Później – wraz z otwarciem kolejowego przejścia granicznego w Krościenku – pociągi kursowały na linii Zagórz – Chyrow. Z czasem jeżdżący dwa razy dziennie skład nazwano „przemynikiem”, gdyż większość pasażerów stanowili obywatele Ukrainy, trudniący się nielegalnym handlem papierosami i alkoholem.

Wagony i dreżyny

Z roku na rok standard przejazdu koleją się obniżał. Pogorszeniu uległ też stan techniczny torów. Potrzebne były inwestycje, na które nie znajdowano pieniędzy. W 2013 roku PKP PLK zapowiedziały wyłączenie z użytkowania odcinka Nowy Zagórz – Krościenko. Linie zamknięto definitywnie 15 grudnia 2013 roku, a od 2015 na tej trasie odbywa się wyłącznie ruch Bieszczadzkiej Dreżyn Rowerowych.

Ponowne uruchomienie linii 108 wzbudza wiele emocji.

ciąg dalszy na s. 3

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

EN plus A1

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANE KOMINÓW

Wkłady
żaró - kwaso
odporne

sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA

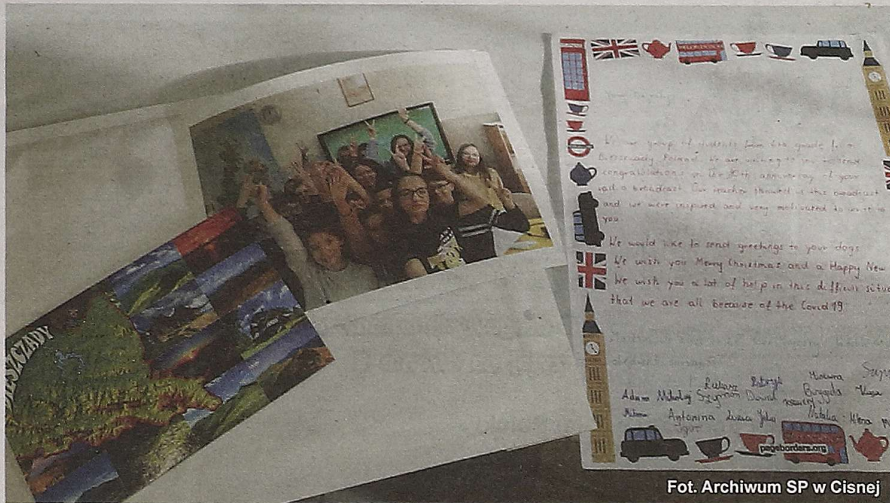


PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Dostali list z królewską pieczęcią



Fot. Archiwum SP w Cisnej

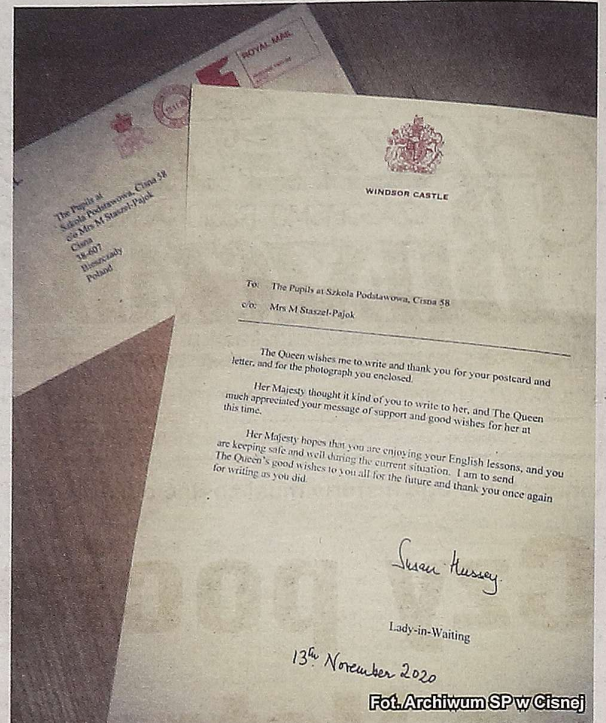
Szóstoklasiści z Cisnej napisali list do królowej brytyjskiej Elżbiety II. Życzyli jej zdrowia i pogody ducha. Nie liczyli na odpowiedź, a jednak ją otrzymali. Królowa ucieszyła się głównie z tego, że dzieci w Polsce uczą się angielskiego.

Na pomysł napisania niezwyklego listu wpadła Maria Staszek-Pająk, anglistka ze szkoły w Cisnej. – Zainspirowała mnie Karolina Lubas, nauczycielka z Podkarpacia, która prowadzi bloga, a ja jestem jej wierną czytelniczką – opowiada pani Maria. – Gdy powiedziałam uczniom, że w ramach

lekcji języka angielskiego ułożymy kilka zdań do samej królowej brytyjskiej, trochę się zdziwiły. Ale potem wszystko poszło gładko. Dołączyliśmy zdjęcie klasy i widokówkę z Bieszczadów, a potem posłaliśmy na pocztę.

List „wyszedł” z Cisnej 23 października. Niespełna miesiąc później, 19 listopada, listonosz doręczył odpowiedź z Wielkiej Brytanii, w kopercie z królewską pieczęcią. – Zarówno ja, jak też uczniowie byliśmy zupełnie zaskoczeni – opowiada Maria Staszek-Pająk. – Wprawdzie królowa nie odpisała osobiście, jest zbyt zajęta, ale w jej zastępstwie miłe słowa skreśliła do nas jej dama dworu. W imieniu Elżbiety II życzyła nam szczęścia, zdrowia i postępów w nauce języka angielskiego.

Nie byłoby listu do królowej, gdyby nie pewne zdarzenie. Otóż pani Maria



Fot. Archiwum SP w Cisnej

odsluchiwała nagraną w 1940 roku w pałacu w Windsorze audycję BBC z udziałem ówczesnej księżniczki Elżbiety i jej siostry Małgorzaty. Za pośrednictwem mikrofonu zwracali się do dzieci w Anglii, by były dzielne i nie traciły nadziei na szybkie zakończenie wojny. – Kiedy moi podopieczni wysłuchali audycji, byli pewni, że powinniśmy napisać list. Wtedy trwała wojna, dzieci żyły w lęku, niepewności i pewnej izolacji. Obecnie nie mamy wojny, ale ze względu na pandemię koronawirusa

nasze życie również jest pełne niepewności i osamotnienia.

Elżbieta II, wspominając tamtą audycję sprzed lat, powiedziała niedawno do rodaków: Powinniśmy znajdować pociechę w tym, że choć być może mamy jeszcze wiele do zniesienia, lepsze dni powrócą; znów będziemy z naszymi przyjaciółmi, znów będziemy z naszymi rodzinami, znów się spotkamy”.

List od władcy Wielkiej Brytanii znajdzie miejsce w pamiątkowej kronice szkolnej.

kp

Od stycznia zmieniamy się dla Was



Drodzy Czytelnicy, od pierwszego numeru w 2021 roku Gazeta Bieszczadzka zmieni swoje oblicze. Będzie bardziej przejrzysta, lżejsza graficznie i z większym oddechem. To taka mała rewolucja, ale wierzymy, że na korzyść. Życie bęgnie do przodu, ciągle czymś zaskakuje, zatem i w dziedzinie mediów potrzebne są zmiany. Już teraz życzymy ciekawej lektury w nowej odsłonie.

Wspomnienia urzeczywistniają się w ciszy
William Wharton

Z głębokim żalem żegnamy

Śp. Grażynę Maternę-Ungeheuer

profesor Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych w latach 1969-1981, wybitną polonistkę, prawdziwą pasjonatkę kultury i sztuki, pedagoga i wychowawcę wielu pokoleń młodzieży
Dyrekcja, Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i uczniowie Zespołu Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych

Smutny listopad

Listopad na wielu płaszczynach wypadł nieciekawie. Pogoda poskapiła jesiennych barw, kryjąc je we mgłę i deszczu. Pandemia w najważniejszych dniach założyła kłódki na cmentarne bramy. Organizatorzy patriotycznego marszu powrócili do dawno już sprawdzonych form wyrażania szacunku dla Niepodległej. Aura jest zmienna, kolejny listopad może będzie bardziej słoneczny, cieplejszy, jaśniejszy. Jak dobrze pójdzie, za rok po wirusie ślad zaginie, wyłizemy rany, zbudujemy strategię prewencji. Bitewne tradycje na stołecznych ulicach utrwala się w scenariuszu państwowego święta.

Smutny jest kraj, w którym co roku władza – z demokratycznych przeciw wyborów pochodząca – z przerażeniem uświadamia sobie, że nadchodzi Święto Niepodległości i coś z tym trzeba poczęć. Popłoch wynika z doświadczenia, ze sporów o to, czyje jest święto, kto go ma celebrować, kto na nie zastąpił, kto nie i dlaczego. Kto stoi tu, gdzie trzeba, kto zaś tam, gdzie stało ZOMO. Warszawski Marsz Niepodległości, którego rangę podkreśla cykliczność w mocnym ustawowym ujęciu, w tym szczególnym pandemicznym roku nie ustrzegł

się przed organizacyjną wpadką, co skutkowało starciem profesjonalnej formacji państwowej z ochotniczymi siłami narodowymi.

Zakapturzeni panowie z białoczerwonymi opaskami obrzucali brukiem panów w unifformach z państwowym godłem. Z którejkolwiek strony ulicznego frontu spojrzeć, sprzed czy zza barierek, wyglądało to imponująco; nasi wykazali się szaleńczą odwagą, ale też nasi, wykazali się niezłomnością. Do konfrontacji dwóch sił musiało dojść z oczywistego powodu – zabrakło siły trzeciej, tradycyjnej kontrmanifestacji. Póki policja, czy to symbolicznie, czy to siłowo, separowała „lewaków” od „faszystów”, emocje znajdowały ujście w pyskówkach, a i potyczkach prowadzonych na dwóch frontach. Tym razem przed karnymi szeregami funkcjonariuszy państwa stanęli młodzi, dbający o tężyźnię fizyczną mężczyźni, zaprawieni w bojach z policją – kibole. Kilka dni wcześniej, gdy czynnie odpowiadać na apel z najwyższych szczebli władzy formowali ochronne kordony wokół świątyni, zasługiwali na dumne miano kibiców, czyli przepelnionej zdrowym duchem awangardy patriotycznej młodzieży.

Żonglerka słowami „kibic – kibol” nie dziwi. To już tak jest. Tak się utarło, bo uproszczenia



Po co w trawie piszczy

łatwo się przyjmują. Był czas, u schyłku c.k. Austrii i w II RP, gdy tu, w naszym regionie równoległe stosowano termin Rusin i Ukraińiec; Ukraińiec był zły, bo był ukraińskim nacjonalistą, Rusin natomiast był dobrym, wybitnym nacjonalistycznym tubylcem, takim specyficznym niemalże Polakiem. Dziś, gdy weryfikujemy bieszczadzką historię, począwszy od roku 1944, manewrujemy wymową faktów, ich ideowym wydźwiękiem. Zmiana inskrypcji tablic opatrzących milicjnie i żołnierskie pomniki z „poległym w utrwalaniu władzy ludowej” na „poległym w walkach z UPA” wraz z aktualizacją wizerunku orla pozwala zarówno poległym oddać sprawiedliwość, jak i nie uchybić ustawie. I kibole, i kibice niech się niczemu nie dziwią.

JAKUB DEMEL

Czy pociągi wrócą do Ustrzyk i na Ukrainę?

Ciąg dalszy ze s. 1

Z jednej strony kolejną można by transportować pozyskiwane w Bieszczadach drewno – co odciążałoby ruch na wąskich, górskich drogach – ale z drugiej żal drezyn rowerowych, które po przywróceniu kursowania pociągów musiałyby najprawdopodobniej przestać jeździć. Mówi się co prawda o tym, że drezyny nadal mogłyby korzystać z torów, ale na razie nie wiadomo na jakich zasadach. Wiadomo, że uruchomienie tej linii wiąże się z ogromnymi kosztami remontu lub wymiany torów, przynajmniej na pewnych odcinkach.

Zainteresowani rewitalizacją

Samorząd województwa podkarpackiego oraz PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. przekonują, że wciąż myślą o uruchomieniu pociągów w Bieszczadach. Dlatego w 2019 roku na trasę z Zagorza do Lupkowa ruszyły pociągi prywatnej spółki SKPL. Do otwarcia tej linii doszło dzięki porozumieniu z marszałkiem województwa podkarpackiego, powiatem sanockim, miastem i gminą Zagórz oraz gminą Komańcza.

- Województwo Podkarpackie jest zainteresowane rewitalizacją linii kolejowych południowej części województwa, które prowadzą w kierunku Bieszczadów – zapewnia Daniel Kozik z biura prasowego Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego.

Potwierza to również spółka PKP Polskie Linie Kolejowe, która informuje, że linia kolejowa nr 108, na wschodnim odcinku, tj. Zagórz – Krościenko (granica państwa) została wskazana przez marszałka województwa podkarpackiego do inwestycji na lata 2021–2027. - Dofinansowanie miałyby pochodzić z przyszłego Regionalnego Programu Operacyjnego – informuje Dorota Sza-

lacha z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Prace z „branży torowej”

Zanim jednak pociągi wrócą na szyny, konieczny jest remont torów oraz związanej z nim infrastruktury. Pierwsze porozumienie o ponownym uruchomieniu pociągów w Bieszczadach pomiędzy PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. a Zarządem Województwa Podkarpackiego zawarto w 2007 roku. - Prace objęły na razie części linii Jasło - Tarnowiec oraz Nowosielec - Sanok. - Wykonano pozostałą dokumentację budowlaną, obejmującą prace we wszystkich branżach kolejowych dla całego odcinka Jasło – Nowy Zagórz – mówi Daniel Kozik. - W latach 2007-2013 na prace projektowe i wykonawcze z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego przeznaczono 61 mln zł.

Dokumentacja obejmuje prace z „branży torowej”, czyli nawierzchni kolejowej wraz z odwodnieniami, „branży mostowej” – m.in. budowy i poprawy przepustów oraz mostów, konstrukcji budowlanych, czyli budowy, oraz rewitalizacji peronów, wiat, dojścia

do peronów, pochylni czy nastawni. Wykonano też elementy obejmujące część energetyczną, teletechniczną i sanitarną. Samorząd województwa na pierwsze prace i wykonanie projektów budowlanych wydał już 8,2 mln zł, z czego dofinansowanie z UE wyniosło 7 mln zł.

Według Renaty Mordak, dyrektora Pionu Transportu Multiconsult Polska, wykonanie projektu rewitalizacji linii kolejowej Jasło – Nowy Zagórz przyczyni się do szybszego i bardziej komfortowego podróżowania pociągami, np. z Rzeszowa w Bieszczady. Wzrośnie również bezpieczeństwo pasażerów i przewożonych ładunków. Dzięki wdrożeniu nowoczesnych rozwiązań, takich jak np. systemy i urządzenia zabezpieczenia ruchu, zmniejszy się poziom zagrożeń na przejazdach kolejowo-drogowych. Ważną inwestycją ma tu być budowa łącznicy kolejowej Jedlicze – Szebnie, która połączy linię kolejową Rzeszów – Jasło (nr 106) i Stróże – Krościenko (nr 108). W opinii ekspertów umożliwi to bezpośrednią jazdę pociągów i krótszy czas podróży z Rzeszowa do Krosna i w Bieszczady.

W oczekiwaniu na Zagórz – Chyrow

Spółka PKP PLK informuje, że wraz z władzami województwa podkarpackiego planują zrealizowanie prac budowlanych w oparciu o wykonaną dokumentację w latach 2021-2028. Przewidywana wartość przyszłych robót to około 400-500 mln zł.

- Odnosnie prac na odcinku Nowy Zagórz – Krościenko – Chyrow, decyzje będą uzależnione od możliwości finansowych wykonania robót po polskiej i ukraińskiej stronie. Województwo podkarpackie jest zainteresowane realizacją wymienionego odcinka i będzie zabiegać o to, aby inwestycja była realizowana – wyjaśnia pracownik biura prasowego marszałka.

Na razie województwa, przez które przebiegają linie I-108 i I-107, zgłaszają się po dofinansowanie do programu Kolej Plus. Małopolska zgłosiła odnowę linii I-108 na odcinku Stróże – Jasło, natomiast Podkarpackie planuje wykonanie remontu linii I-107 Nowy Zagórz – Lupków. Prace

projektowe dotyczące tejże linii zakończą się do połowy 2022 roku.

PKP PLK nie może podać dokładnej daty uruchomienia linii kolejowej do Ustrzyk Dolnych, bo jest to zależne od kwestii finansowych i od znalezienia przewoźnika, który chciałby tę trasę obsługiwać. - Prowadzenie ruchu pasażerskiego po dostępnej sieci kolejowej zależy od przewoźników i organizatorów przewozów, którym są samorządy województw. Na pewno sukcesywnie zwiększany standard linii pozwala przewoźnikom na więcej możliwości planowania tras – przekonuje Dorota Szalacha z PKP.

Chcieliśmy poznać w tej sprawie stanowisko władz powiatu bieszczadzkiego. Na naszą prośbę starosta Marek Andruch obiecał skontaktować się z redakcją i porozmawiać o ponownym uruchomieniu pociągów w Bieszczadach, ale tego nie zrobił. Nie odbierał też później od nas telefonów.

paba

Z troską o wielkich przeżuwaczach

Jaka jest sytuacja zdrowotna bieszczadzskich żubrów, jak przeciwdziałać chorobom u tych zwierząt i zapobiegać szkodom w lasach? O tych i innych problemach rozmawiali naukowcy i leśnicy.

Dramatyczny obraz stanu zdrowotnego stad z Nadleśnictwa Baligród i częściowo Komańcza wyłonił się z relacji doktora Stanisława Kaczora, powiatowego lekarza weterynarii w Sanoku. - Telazjoza postępuje. W ciągu kilku ostatnich miesięcy obserwujemy osobniki w krytycznym stanie zdrowotnym. Zanotowano też sześć upadków naturalnych w tej populacji. Monitoring wskazuje, że co najmniej 40 kolejnych żubrów jest zarażonych i to w stopniu bardzo zaawansowanym. Efekt tzw. „białego oka” widać u nich ze sporej odległości.

Ślepy zwierzę idzie na pamięć

Według profesor Wandy Olech, prezes Stowarzyszenia Miłośników Żubrów, coraz trudniejsza sytuacja zdrowotna tych zwierząt to efekt przegęszczenia populacji, co naka-

zuje pilne podejmowanie poważnych decyzji. - Nie możemy pozostawać jedynie w roli grabarzy, gdy konieczne jest uprzedzenie skutków pojawiających się zagrożeń. Rozproszenie populacji to dziś najważniejsza sprawa. Trzeba rekomendować przesiedlenia żubrów, jak również redukcję stad poprzez odstrzały sanitarne.

W podobnym tonie wypowiadali się inni specjaliści. Dr hab. nauk weterynaryjnych Wojciech Bielecki zaproponował likwidację najmocniej zarażonych osobników, wskazując na niemożliwość leczenia zwierząt w stanie dzikim. Potwierdzeniem tych dramatycznych słów był film autorstwa leśniczego Marka Pasiniewicza z Nadleśnictwa Komańcza, pokazujący drastyczne sceny ze starym bykiem, który w pustych oczodolach miał roje much. Jego sposób poruszania się wskazywał, że zwierzę jest zupełnie ślepe, chodzi „na pamięć”, potyka się, zaczepta o drzewa.

Żubr coraz mniej lubiany

Kolejny temat to drastyczny spadek akceptacji żubrów przez lokalne społeczności. Jeszcze dziesięć lat temu



Żubry na łąkach niedaleko Baligródu

Fot. Ewa Wydrzyńska-Scelina

dominowało u ludzi poczucie dumy z faktu, że mieszkają na terenach, gdzie żyją żubry. Był to efekt m.in. działań edukacyjnych prowadzonych przez nadleśnictwa i samorządy. Na coraz większe problemy w tej mierze wskazywał Ernest Nowak, burmistrz Zagorza. - Miejsce dawnej ciekawości i podziwu dla tego zwierza zajęła agresja ze strony rolników obawiających się nie tylko rosnących szkód w uprawach, ale też zakażenia swojego bydła telazjozą. Znam przypadki przepędzania żubrów z pól do lasu przez rolników.

Za granicę tylko młode i zdrowe

Prof. Wanda Olech przedstawiła zagadnienia związane z „Kompleksowym projektem ochrony żubrów”, realizowanym w Polsce przez 27 nadleśnictw. Poruszono kwestie dokarmiania, monitoringu zdrowotnego, jak również możliwości przesiedleń, w tym wysyłki żubrów za granicę. - Problem w tym, że możemy tam transportować jedynie osobniki zdrowe i młode, a więc takie, które chcielibyśmy pozostawić u siebie.

Według danych z marca tego roku, w Bieszczadach żyje 668 żubrów w stanie dzikim. Latem urodziło się ponad 100.

EdM, kp

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal po śmierci mamy

Stanisławy Józwiak

składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Wasze wsparcie wiele dla nas znaczy.

Jerzy Józwiak z Rodziną

Pani Halinie Piorunik

wyrazy współczucia z powodu śmierci

TATY

składają

dyrekcja, nauczyciele, pracownicy i uczniowie Zespołu Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych

Z głęboki żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Porucznika

Zbigniewa Piotrowicza

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy współczucia

Zarząd i członkowie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego Kola im. Weteranów i Pionierów Ziemi Leskiej w Lesku

Jest dużo znaków zapytania i żadnej pewności

Zimowe niedole gestorów wypoczynku

Ferie zimowe 2021 w Polsce przypadną na jeden okres w całym kraju. - To dramat, jak mamy przetrwać zimę? - pytają hotelarze i gestorzy bazy wypoczynkowej.

O terminie najbliższych ferii poinformował 21 listopada premier Mateusz Morawiecki. Zapowiedział, że rozpoczną się 4 stycznia i potrwają do 17 stycznia. Szkoły będą zamknięte do 24 grudnia. Tegoroczny wypocznik będzie się jednak różnił od pozostałych. Dzieci i młodzież pozostaną w domach, ze względu na zakaz organizacji wyjazdów.

Rząd wesprze branżę turystyczną

Zapewniono jednocześnie, że rząd będzie wspierać branżę turystyczną. „Na pomoc mogą liczyć również przedsiębiorcy, którzy działają w branży turystyki zimowej. Otrzymają oni rekompensaty, które pomogą złagodzić skutki kryzysu” - zapowiedział rząd.

Przedsiębiorcy zgodnie twierdzą, że pomoc rządowa nie rekompensuje im w pełni strat, jakie poniosą przez likwidację ferii. Stracą ponownie właściciele miejsc noclegowych, przewoźnicy i przewodnicy, nie wspominając o restauratorach, którzy już kilkakrotnie doświadczyli skutków zamknięcia ich firm. Tegorocznej zimy mogą do nich dołączyć właściciele wyciągów narciarskich, a wielu z nich nie miało zainwestować w tegoroczny sezon. W Ustrzykach Dolnych powstał na przykład nowy wyciąg gondolowy i talerzykowy.

- Nie wiem jak przetrwamy zimę, nie wiem co z Sylwestrem, a teraz ferie... - martwi się pan Stanisław, współwłaściciel małego pensjonatu z Soliny. - Udało nam się trochę zarobić w wakacje, ale zima może być tragiczna. Kto wymyślił ferie w jednym czasie? To, że dzieci nie mogą jechać na zorganizowane



W 2021 roku ferie zimowe mają być skumulowane w jednym czasie
 Fot. Zdzisław Molodyński

wany wypocznik, wcale nie oznacza, że nie mogą wybrać się w innym terminie na urlop z rodzicami, skoro mają naukę zdalną.

W narzekaniach na decyzję rządu wtóruje mu pani Grażyna, właścicielka agroturystyki w gminie Lesko. Na pomoc rządową nie bardzo liczy, ale liczyła na to, że zimą zarobi na bonach turystycznych, których turyści nie wykorzystali latem. - Uważam, że to bardzo głupia decyzja i nie wiem czemu ma służyć. Nie wierzę, że ludzie da się utrzymać w domach. Wszyscy i tak rozjadą się po Polsce, a my będziemy mieć tu ich w jednym czasie - podkreśla.

Wciąż najmniej zakażeń

W województwie podkarpackim w listopadzie dziennie średnio wykrywano około tysiąca nowych zakażeń. Najwięcej w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim. W powiatach bieszczadzkich wciąż jest najmniejsza liczba osób w województwie, które zakażyły się wirusem od początku trwania pandemii. W powiecie bieszczadzkim zarażonych zostało prawie 400 osób, a średnia dobowa liczba nowych zakażeń waha się w granicach kilkunastu osób. W powiecie leskim liczba zakażonych przekroczyła 650 osób; tu dziennie wykrywanych jest od kilkunastu do dwudziestu zakażeń. W obu

powiatach zmarło ponad 15 chorych na COVID-19, w większości starszych. Kilka z nich nie miało żadnych chorób współistniejących.

Nadal nie wiadomo, jak w tym roku będą wyglądać święta Bożego Narodzenia i Sylwestera. Rząd zapowiedział, że planuje wprowadzenie przepisów prawnych, które mają ograniczyć przemieszczanie się Polaków w tych dniach.

Mimo tych zapowiedzi turyści wciąż szukają noclegu w Bieszczadach na okres świąteczno-noworoczny. - Mam już pełną rezerwację na Sylwestra, ale w tym roku nie brałem zaliczek. Nie wiadomo co będzie z tym koronawirusem, później są komplikacje ze zwracaniem. Czekamy na ostateczną decyzję, mam nadzieję, że ogłoszona nie „za pięć dwunasta” - mówi pan Stanisław.

Zdaniem burmistrza

Do informacji o jednym terminie ferii odniósł się burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz. Przyłaczył się do apelu skierowanego do premiera przez władze gmin górskich i stanął po stronie ustrzyckich przedsiębiorców. - W efekcie podejmowanych decyzji tylko sklepy wielkopowierzchniowe mają szansę zarobkowania w okresie świątecznym. Przedsiębiorcom z obszarów górskich odbiera się tę możliwość - podkreśla.

Burmistrz przekonuje, że rozumie, czym się kierował rząd, ale jego działania uważa za wybiórcze i szkodliwe nie tylko dla przedsiębiorców, ale też gmin. - To ciós dla samorządów z miejscowości górskich, takich jak Ustrzyki Dolne, oraz tych biznesmenów, dla których turystyka jest często jedynym źródłem utrzymania. Tacy przedsiębiorcy nie osiągną zysków, a samorząd zostanie pozbawiony środków do wykonywania nawet podstawowych zadań, jakie narzuca na niego ustawodawca - dodaje Bartosz Romowicz.

paba

Ogród bez tajemnic

Fundacja z sercem w Bieszczadach zakończyła pracę nad projektem „Terapeutyczny ogród sensoryczny”. Położony jest w Dwerniku i dostępny dla wszystkich chętnych.



- Poprzez projekt chcieliśmy stworzyć przestrzeń do integracji mieszkańców - mówi Adriana Janeczko, wiceprezes Fundacji. - To miejsce na zabawę, odpoczynek, rekreację i naukę, przyjazne każdej grupie wiekowej.

W obecnej sytuacji, spowodowanej obecnością groźnego wirusa, wiele osób zostało odciętych od rodziny, znajomych. Poczuli pustkę, samotność, nawet strach. Naukowcy już dawno udowodnili, że kontakt z naturą wywołuje u człowieka pozytywne reakcje, jednocześnie obniża poziom lęku i strachu. Wizyta w ogrodzie stwarza możliwość obcowania z naturą, pracy przy pielęgnacji i sadzeniu roślin.

Ogród jest podzielony na cztery strefy: smaku, węchu, wzroku, słuchu. Można w nim zapamiętać o codziennych troskach. - Teraz większość roślin już przekwitła i ogród wydaje się szary, ale wiosną zrobi się tu naprawdę kolorowo. Zapraszamy wszystkich chętnych do odwiedzenia ogrodu, a jeśli komuś zalegają rośliny przystosowane do sadzenia jesienią, chętnie przyjmujemy - mówi Adriana Janeczko. - Dziękujemy wolontariuszom zaangażowanym w przedsięwzięcie oraz Nadleśnictwu Lutowska za przekazanie i dowóz drewna do wykonania elementów ścieżki sensorycznej.

Projekt przeprowadzono dzięki dofinansowaniu z programu Działaj Lokalnie! Polsko - Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Filantropii w Polsce i Fundację Bieszczadzką.

Na litość boską, kto pamięta KULT?

No i się narobiło! Pan od majteczek w kropeczki w publicznej debacie stwierdził, że nikt już nie pamięta zespołu Kazika Staszewskiego, a jego apel o kupowanie płyty skwitował drwiącym uśmiechem. Media (oczywiście, nie te szumnie nazywane narodowymi) zdradzały oburzeniem. Mnie też to ruszyło. To właśnie czekając z biletem w ręce w kolejce do wejścia na koncert Kultu, zadalem najważniejsze pytanie w życiu: „Przepraszam, koleżanki też na Kult?” Jedną z adresatek tego bezsensownego zapytania, porównywalnego ze słynnym: „Czy Pani też płynie tym statkiem?”, jest od szesnastu lat moją żoną. I do tej pory, gdy słyszymy „Lewe, lewe luff” patrzymy na siebie tym samym wzrokiem, co w tej kolejce dwadzieścia lat temu.

Ale nie tylko mnie oburzył pan Sławek. Krótka wycieczka po profilach i portalach z naszego terenu utwierdziła mnie w przekonaniu, że Bieszczady Kultem stoją. Być może jest to zasługa założycieli KSU, którzy od zawsze podkreślali swoje kumpelskie stosunki z Kazikiem, dzięki któremu wystąpili w 1980 roku na ogólnopolskim festiwalu zespołów rockowych Nowej Fali w Kołobrzegu, odnosząc sukces i przeistaczając się z mało znanej,

lokalnej kapeli w jeden z najważniejszych zespołów rockowych w kraju? A może dlatego, że w Bieszczadach zagęszczenie ludzi wolnomyślnych na kilometr kwadratowy jest większe niż gdziekolwiek indziej w Polsce? Ludzi, dla których tekst „Arahi”, „Wolności” czy „Polski” ma dużo ważniejszy przekaz, niż stwierdzenie, że Polak i Chińczyk to jedna rodzina, a przytoczone na początku majteczki są w kropeczki.

Wydaje mi się, że to połączenie tych dwóch kwestii zapewniło Kultowi tak ważne miejsce od Cisnej po Ustrzyki. Widać to było doskonale podczas festiwalu „ZEW się budzi” w Cisnej, kiedy ani ziąb okrutny, ani deszcz nie wygoniły ludzi sprzed sceny, z której wybrzmiewały największe utwory wyśpiętywane przez Kazika Staszewskiego.

Władze naszego mlekiem i miodem płynącego kraju od samego początku swojego rządzenia zapowiedziały zmianę elit i z wdziękiem słonia w składzie porcelany tę obietnicę realizują. To dlatego o Krystynie Jandzie, Jerzym Stuhrze, Januszu Gajosie czy innych artystach przez wielkie „A” usłyszymy w głównym programie informacyjnym telewizji, nazywanej chyba na przekór - publiczną, tylko negatywne newsy. Za to benefisy Zenska powtarzane są w nieskończoność,



Spod Łopiennika

w porze największej oglądalności. Jacek Kurski w jednym z wywiadów z dumą stwierdził przecież, że jednym z jego największych sukcesów w TVP jest przywrócenie muzyce ludycznej należnego jej miejsca. Bo suweren ma słuchać muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej, a przede wszystkim takiej, która nie zmusza do myślenia. To właśnie takie działanie ośmieliło Sławomira Świerczyńskiego do wysmiewania się z jednego z najważniejszych polskich zespołów rockowych w historii.

Dlatego, drodzy Państwo, jeśli nawet już trochę zapomnieliście o swoich muzycznych korzeniach i fascynacjach, zachęcam do odkurzenia starej płyty i wspólne zastanowienie się nad pytaniem zadawanym przez Kult kilkadziesiąt lat temu: „Po co wam wolność - macie przecież telewizję”.

Czyż nie jest ono teraz wciąż aktualne?

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

- Należałoby przebudować całą obwodnicę, bo teraz strach jeździć. A jak już coś zrobią, to źle. Wystarczy popatrzeć na skrzyżowanie w Brzegach Górnych – mówią kierownicy autokarów i przewodnicy turystyczni. - Zrobiliśmy wszystko zgodnie z obowiązującymi przepisami – broni się Podkarpacki Zarząd Dróg.

Przedsiębiorcy turystyczni i przewodnicy złożyli wniosek do Wojewódzkiej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w kwestii usprawnienia ruchu w Bieszczadach oraz usunięcia barier komunikacyjnych.

– Poprosiliśmy, aby zwrócono uwagę na opisane przez nas w punktach miejsca i aby zaplanowano pieniądze na ten cel w budżecie województwa podkarpackiego. Swoje propozycje konsultowaliśmy ze środowiskami związanymi z branżą turystyczną – wyjaśnia Stanisław Orłowski, przewodnik i były prezes Stowarzyszenia „Karpaty”, jeden z inicjatorów pisma do WRBRD.

Fatalna infrastruktura

Dobre ciągi komunikacyjne, w tym ścieżki rowerowe i piesze, są podstawą rozwoju gospodarki i turystyki w regionie.

– Bieszczady ze względu na walory przyrodnicze od wielu już lat są atrakcyjnym miejscem wypoczynku Polaków. Niestety, nie jesteśmy przygotowani na przyjęcie rosnącej z roku na rok liczby turystów. Brak nam głównie infrastruktury, w tym zatoczek autobusowych, dobrych dróg, poboczy, przystanków czy ścieżek rowerowych – tłumaczy Stanisław Orłowski.

Biura turystyczne, nastawione na wycieczki autokarowe, wysyłają w Bieszczady turystów dużymi 3-osioowymi autokarami o długości 15 m. Natrafiają jednak w regionie na coraz większe bariery komunikacyjne. Drogowcy – zamiast ułatwień – wprowadzają przy przebudowie dróg coraz większe utrudnienia. Tracą na tym wszyscy: „marka karpacza” lansowana przez stowarzyszenie Euroregion Karpaci oraz mieszkańcy regionu.

Rozwiązania, które mogłyby poprawić bezpieczeństwo na bieszczadzskich drogach, to – według przedsiębiorców turystycznych – między innymi budowa wypłaszczonej i wyłożonej kamieniem rond na wszystkich skrzyżowaniach dróg wojewódzkich z powiatowymi. Takie ronda byłyby łatwiejsze w odśnieżaniu, ułatwiałyby też zawracanie dużych autokarów i ciężarówek z dłużyką. Dodatkowo na przystankach autobusowych przy dużej i małej obwodnicy powinny znaleźć się wydłużone zatoki parkingowe dla autobusów i busów.

– Teraz autokary często blokują przejazd innym autem, a kierowcy mają problem z omińnięciem autobusu, bo nie widzą, czy ktoś nadjeżdża z naprzeciwka. Do tego wysiadający z autokarów turyści nie mają gdzie bezpiecznie stanąć – podkreśla Stanisław Orłowski.

Zbyt dużo utrudnień

Przewodnicy skarżą się, że w Bieszczadach brakuje dostępu do ważnych dziś obiektów sakralnych. – Mamy problem z dojechaniem przed sanktuarium Matki Bożej Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych (zlikwidowano zatokę przystankową przy budowie

Bieszczadzkie drogi nie przystają do wymogów współczesności, są niebezpieczne i ograniczają rozwój turystyki

Gdzie się nie ruszyć, tam bariera



Skrzyżowanie w Brzegach Górnych to bubel drogowy – twierdzą przewodnicy turystyczni. Zrobiono granitowe chodniki i trawniki, które skutecznie utrudniły nawracanie autokarom, a zimą zablokują przejazd piugom

Fot. Andrzej Lenart

chodnika), do sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości w Polańczyku (przy remoncie drogi wybudowano kawałek drogi prowadzącej donikąd i wąską zatoczkę). Brak też parkingu, który umożliwiłby zatrzymanie się i dojście wycieczki do klasztoru sióstr Nazaretanek w Komańcu, nie wspominając już o problemach z dojazdem do cerkwi w Smolniku, która jest zabytkiem klasy UNESCO. Tam dojazd autobusem po płytach betonowych nie jest możliwy – opowiada nasz rozmówca.

Kolejnym punktem ujętym w dokumencie jest odkraczanie dróg wojewódzkich, a w szczególności odcinka pomiędzy Wetliną a Przełęczą Wyżną. Ma to ułatwić szybsze zejście śniegu i zapobieganie oblodzeniu.

– Teraz jest lepiej niż w poprzednich latach, bo pamiętam jak gołym okiem było widać korytarz wśród gałęzi, który został w zasadzie wydarto przez autokary. Ale i tak daleko do ideału – mówi Andrzej Czech, ratownik GOPR i przewodnik beskidzki z Zagórza. – Odkraczanie wymaga też chociażby droga prowadząca z Terki do Dolżycy. Sam dwa razy byłem tam uczestnikiem stłuczki, kiedy kierowca wyjeżdżający zza zakrętu nie zauważył autokaru.

Największy bubel

Największy bubel drogowy, który zgodnie krytykują kierownicy autokarów, samorządowcy i przewodnicy, to przebudowa skrzyżowania w Brzegach Górnych.

– Projekt tego skrzyżowania wysłano do Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych, ale mam wrażenie, że nikt go nie oglądał. Został zaakceptowany przez kogoś, kto kompletnie na tym się nie zna – mówi Wiesław Sowiński, radny powiatowy i wieloletni dzierżawca parkingu na Przełęcz Wyżnej. – Tam obecnie nie ma możliwości nawrócenia autokarem.

– Zrobiono granitowe chodniczki donikąd i na darmo wyrzucono mnóstwo pieniędzy. A wystarczyło

postawić znaki – komentuje Antoni Antosz, przewodnik beskidzki, były kierownik LOK w Lesku oraz instruktor nauki jazdy. – Zrobiono to po to, by nie stały tam autokary, ale nikt z nas zbyt długo tam nie parkował, najwyżej 2-3 minuty. Wysadzaliśmy turystów i jechaliśmy dalej.

Skrzyżowanie w Brzegach Górnych zmodernizowano pod koniec lata. Zniżono drogę, zrobiono wysepki, na których zasadzono trawę, oraz wybudowano chodniki z kostki granitowej. – Zastanawiam się, kto zaakceptował przebudowę tego skrzyżowania. Trzeba było zrobić rondo, bez wysepki. To jest kompletny brak wyobraźni, przecież teraz autokar nie jest w stanie nawrócić – mówi Stanisław Orłowski.

– Jestem zaszokowany inwestycją, która tylko utrudnia turystykę. Berehy (dawna nazwa wsi – PB) to było bardzo dobre miejsce postoju dla autokarów. Teraz wygląda to jak z filmów Barei. Po co nam ten kawałek granitu i trawniki? Brakuje jeszcze pośrodku tabliczki z napisem „Tylko jeleni deptać zieleni”. A może pomnik ktoś tam chce postawić? – śmieje się przewodnik Andrzej Lenart.

Skopany parking

Jak informuje Podkarpacki Zarząd Drog Wojewódzkich, skrzyżowanie drogi wojewódzkiej nr 897 Tylawa – Cisna – Wołosate – granica państwa z drogą powiatową 2306R w Brzegach Górnych, zostało dostosowane do obowiązujących przepisów w zakresie warunków technicznych.

– Wykonana dla tego zadania dokumentacja projektowa uzyskała niezbędne decyzje, uzgodnienia i opinie wynikające z ustawy prawo budowlane. Rosnący ruch samochodowy, a w szczególności jego kumulacja w sezonie turystycznym, skłania zarządcę drogi do podejmowania działań nakierowanych na

poprawę bezpieczeństwa pieszych i zmotoryzowanych użytkowników ruchu drogowego, uporządkowanie i poprawienie estetyki otoczenia dróg – wyjaśnia Aldona Gujda, rzecznik prasowy PZDW. – Przyjęte rozwiązania projektowe pozwoliły m.in. wyeliminować niepożądane zjawisko postoju pojazdów na tarczy skrzyżowania, co notorycznie miało miejsce przed przebudową.

Rzeszowski PZDW nie przewiduje wprowadzania zmian w zastosowanym rozwiązaniu inżynierskim. – Parking w Berehach, delikatnie mówiąc, został skopany. Powinno być tam rondo. Niestety, nic już z tym nie można zrobić – rozkłada ręce radny Wiesław Sowiński.

Komisja jedzie w teren

Propozycje na poprawę bezpieczeństwa w turystyce ma też Robert Bańkosz, kierownik Centrum Informacji Turystycznej w Sanoku i były Prezes SPT „Karpaty”. – Nasze drogi są stanowczo za wąskie jak na ruch, który obecnie panuje w regionie, a jedyną inwestycją drogową, która miała poprawić turystom dojazd w Bieszczady, była budowa obwodnicy Sanoka. Brakuje poboczy i ścieżek rowerowych, co nie pomaga w promocji Bieszczadów wśród rowerzystów. Wyrzucanie ich przez autokary i tiry z drewnem nie jest atrakcją, a w konsekwencji może doprowadzić do tragicznych wypadków. Turyści będą wybierać inne miejsca w Polsce, bo nasz górski region standardem bardzo odbiega od reszty Polski.

– Co do ścieżek rowerowych, to jeden z moich gości wspominał, jak wylądował z rowerem w rowie, bo kierowca tira zapomniał, że wiezie coś z tyłu i zahaczył o jego koło. Kiedy dotarł do mnie do ośrodka, trząśnięty jeszcze godzinę – opowiada Andrzej Czech.

W październiku komisja ds. turystyki, złożona z radnych powiatu bieszczadzkiego, ruszyła w teren, aby na własne oczy przekonać się, gdzie są potrzebne inwestycje.

Radny Sowiński: – Potrzebne są porządne pobocza i szlaki łącznikowe, czyli bite ścieżki, dzięki którym turyści mogliby bezpiecznie przechodzić z jednego parkingu do drugiego, bo wielu z nich zostawia samochód w jednym miejscu, a schodzi w drugim. Teraz poruszanie się Wielką Pętlą jest po prostu niebezpieczne.

Milczenie sekretarza

Jak zauważyli członkowie komisji, dużym problemem są też mosty. – Rzeczywiście większość wyremontowano, ale za trzy, cztery lata potrzebna będzie wymiana nawierzchni. Niestety, wykonano je z materiałów, które szybko się niszczą. Przydałoby się też przy mostach postawić ograniczenie prędkości do 30 km. Samochód z dłuższą wjeżdżający z impetem na taki most sprawia, że bardzo szybko się on niszczy – przekonuje Wiesław Sowiński.

Andrzej Czech: – Moim zdaniem powinni od nowa wybudować całą obwodnicę bieszczadzka. A mosty? Parę lat temu, chyba z rok po oddaniu mostu na drodze z Zagórza do Cisnej, osunął się nasyp. Do tej pory tego nie poprawiono. Droga do Zatwarnicy woła o pomstę do nieba, a na jej końcu też przydałoby się zrobić porządną nawroćkę dla autokarów. Czasem mam wrażenie, że wygląda to tak, jakby za remonty i poprawę dróg brali się muzycy, nie obrażając muzyków.

30 października nasza redakcja wysłała pismo z pytaniami do Marka Ząbka, sekretarza Wojewódzkiej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Chcieliśmy wiedzieć, czy planowana jest wizja lokalna miejsc wspomnianych w piśmie przez przedsiębiorców i przewodników, oraz które z poruszonych spraw powinny zostać rozpatrzone pozytywnie, a które odrzucone. Do dnia publikacji artykułu nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Inicjatorzy dokumentu również.

PAULINA BAJDA

Jak niepodległość szła w Bieszczady

Po Gorlickim Przelamaniu z maja 1915 r. i po odrocie armii carskiej na wschód, w Bieszczady powoli wracało życie. Miasta, miasteczka i wsie regionu stopniowo podnosiły się ze zniszczeń wojennych, choć zaskoczeniem dla mieszkańców Galicji były poczynania oddziałów c.k. armii, jak też oddziałów niemieckich, wielokrotnie traktujących odbity teren Galicji jako ziemię obcą.

Region galicyjski nawiedziła w 1915 i 1916 r. zaraza cholery i ospy, zaś w miarę rozwoju działań wojennych, c.k. administracja w Galicji – gdzie widmo głodu pojawiało się już w 1915 r. – zorganizowała na potrzeby armii zbiórki wełny i kauczuku. Jesienią tegoż roku c.k. Ministerstwo Skarbu rozpoczęło akcję zbiórki dobrowolnie ofiarowywanych na potrzeby armii prywatnych przedmiotów ze srebra i złota.

Dostawy zboża i zaciąg ludzi

W maju 1916 r. zaczęto rekrutować dla przemysłu wojennego dzwony w poszczególnych parafiach, które odstawiano m.in. na stację kolejową w Sanoku, natomiast dla podróżujących wprowadzono ze strony lokalnych władz przymus paszportowy na tzw. „terenie wojennym”. Jako kolejne zarządzenie, przypominające obywatelom Austro-Węgier o tym, że monarchia naddunajska prowadziła Wielką Wojnę, wprowadzono obowiązkowe dostawy zboża, zaś aby mieć większą kontrolę nad przemiałem tegoż, konfiskowano żarna.

C.k. Armia ponosząca bolesne straty na Frontach Wschodnim, Bałkańskim, Rumuńskim i Włoskim stale potrzebowała uzupełnień, stąd pod broń powoływano coraz to nowe roczniki, nie tylko do 45. pułku piechoty (pp) stacjonującego w Sanoku. Zimą 1918 r., Państwa Centralne pokazały wobec odtworzonego aktem z 5 listopada 1916 r. Królestwa Polskiego swe prawdziwe oblicze. 9 lutego 1918 r. oddały, na mocy traktatu brzeskiego podpisanego z Ukrainą Republiką Ludową, na jej rzecz Chełmszczyznę. Nocą z 15/16 lutego 1918 roku w ramach „legionowego protestu” przeciwko zdradzie sprawy polskiej oddziały Polskiego Korpusu Posiłkowego, wypowiedziały służbę sojuszniczej c.k. armii, przebiły się przez front pod Rarańczą na Bukowinie i przeszły na rosyjską stronę. Główną rolę tej „polskiej nocy” odegrały oddziały II Brygady Legionów, w Karpatach zaś odrodziła się jej legenda zapisana słowami, które na stałe weszły do polskiej literatury pięknej:

Wśród gromów i burzy, wśród krwawej zawieli, gdy Polska orkanów bieżała zagładą, w bój poszła nierówny, choć przeciw nadziei żelazna tulacza brygada. Że szczęścia nie było w granicach Ojczyzny, że wróg tam panował i krzywdą i zdradą, więc bólem skrawiona na szlaki obcyzny odeszła tulacza brygada. I kiedyś, po latach, gdy wolni śnić będą jak życie się z walki i ofiar układa, to w skrzyniach w ich sercach płomienną legendą – Żelazna, Tulacza Brygada!

Dwie relacje

1918 r. przyniósł w Bieszczady nie tylko epidemię strasznej grypy hiszpanki, ale i nowy konflikt, który wykwitł „na trupie wiedzmy Austrii”, jak propagandowo nazywano w tym czasie rozpadające się Austro-Węgry, choć 3 marca 1918 r. wiec, który odbył się w Sanoku po podpisaniu 9 lutego 1918 r. traktatu pokojowego w Brześciu pomiędzy Państwami Centralnymi a URL, w którym uczestniczyły rzesze Rusinów – zwiastował w regionie „nadciągającą burzę”. Burmistrz Sanoka dr Paweł Biedka tak opisał w swej relacji (ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku) reakcję społeczeństwa polskiego na postanowienia traktatu brzeskiego:

Zewnętrzny wyrazem podrażnionych uczuć narodowych społeczeństwa sanockiego była uroczysta, milcząca manifestacja w dniu 18 lutego 1918 roku, zakończona usunięciem portretu cesarza Austrii [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] z sali obrad Magistratu. Tak ujawnione w pokoju brzeskim tendencje, jak i rozgrywane się już wówczas w sposób zdecydowany wypadki na terenie wojny światowej powodują ściśle zorganizowane się społeczeństwa sanockiego w „Komitet samoobrony narodowej” z przewodniczącym Drem. Wojciechem Ślęczką na czele. Komitet ten mając moralne oparcie o ludność całego sanockiego okręgu śledzi wieści o postępującym z dniem każdym rozprężeniu armii państw centralnych, porozumiewa się w sposób tajemny z wysłannikami działającymi na terenie Polski organizacji konspiracyjnych i w ten sposób przygotowuje plan do objęcia władzy z rąk zaborców na rzecz Państwa Polskiego.

Natomiast Wołodimir Buczacki rodem z Rymanowa, mieszkający w Sanoku, zawarł opis manifestacji „drugiego obozu” na ulicach Sanoka w opracowaniu „Trzy miesiące wolności. Ukrainka Republika Komaniecka na Łemkowszczyźnie 1918-1919”:

Rano na ulicach miasta zobaczyliśmy coś w historii Łemkowszczyzny niebywałego: miasto załazy tysiące chłopów z niebiesko-żółtymi flagami i licznymi transparentami przybyłych prawie z wszystkich, nawet najbardziej oddalonych wsi powiatu [sanockiego]. Po mszy świętej [cerkwi], na rynku sformowano długi pochód, który z patriotycznym śpiewem przeszedł głównymi ulicami miasta... Nas samych zdziwiło to żywiołowe odrodzenie się Sanoczczyzny, a Polacy i Moskalofile szaleli w beznamiętnej złości... Wkrótce potem miejscowi inteligenci polscy urządzili w Sanoku na rynku zebranie protestacyjne. Przemawiający ostro występowali przeciwko odstąpieniu Ukrainie



„Wierne miasto” – Lwów. W 1918 roku Lwów stanął jak zawsze po stronie Rzeczypospolitej. Fot. Zbiory Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie

Chełmszczyzny i podziałowi Galicji, a pokój w Brześciu nazywali „czwartym rozbiorem Polski”.

Wojna polsko-ukraińska

Jako „Jabędzi śpiew” monarchii habsburskiej, 16 października 1918 r. cesarz Austro-Węgier Karol I Habsburg wydał manifest *Do Moich wiernych Austriackich narodów*, który zapowiadał przekształcenie dualistycznej monarchii austro-węgierskiej w państwo federacyjne, uwzględniając oprócz dotychczasowych ambicji państwowych Niemców i Węgrów, także ambicje Czechów, Polaków, Ukraińców, Rumunów oraz Słowian bałkańskich (Słoweńców i Chorwatów).

Droga do *Finis Austriae* była otwarta, gdyż w drugiej połowie października 1918 r. w kilku miastach rozpadających się Austro-Węgier powstały narodo-regionalne ośrodki władzy (19 X 1918 r. - Ukrainka Rada Narodowa (Ludowa) w Lwowie - Ukraińcy, 19 X 1918 r. - Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie - Polacy, proklamacja Państwa Słoweńców, Chorwatów i Serbów - 28 X 1918 r., niebawem Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, 31 X 1918 r. - utworzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej [PKL] w Krakowie).

Wraz z przejściem w Galicję Zachodnią w dniach 31 X - 1 XI 1918 r. władzy przez PKL z siedzibą w Krakowie i wraz z wybuchem we Lwowie walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami – we współczesnej historiografii ukraińskiej nazywanych *polską rebelią* bądź *wydarze-*

niami listopadowymi – przeciwko proklamowanemu 1 XI 1918 r. Państwu Ukraińskiemu w regionie bieszczadzkim wybuchła wojna polsko-ukraińska.

Jak podawał płk J. Sopotnicki, *Zamach był przygotowany na 4 listopada [1918 r.], ale w ostatniej chwili przyspieszono jego wykonania na wiadomość, że do Lwowa ma zjechać Polska Komisja Likwidacyjna... Tak więc wieczorem 1 listopada [1918 r.] Lwów cały obsadzony był wojskiem ukraińskim, na ulicach porzastawiali ono karabiny maszynowe, gotowe do strzału.*

Ukraińskie oddziały wojskowe opanowały o świcie 1 listopada 1918 r. najważniejsze gmachy publiczne i wszystkie obiekty wojskowe we Lwowie (koszary, w których stacjonowały prawie wyłącznie ukraińskie jednostki), zgodnie z ideą federacyjnego państwa austriackiego, zainicjowaną manifestem cesarza Karola I Habsburga z ww 16 X 1918 r., zaś 13 XI 1918 r. Ukrainka Rada Narodowa proklamowała niepodległość państwa w formie republikańskiej, przyjmując dlań nazwę: *Zachodnioukraińska Republika Ludowa (ZURL)*. W zbiorze wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, uzupełnionych komunikatami Naczelnej Komendy Wojska Polskiego we Lwowie i Dowództwa Głównego Wojska Polskiego w Poznaniu, pod datą 2 listopada 1918 r. zapisano:

Wczoraj nad ranem między 3 ½ [15.30] - 4. [16.00] godziną ukraińscy oficerowie i żołnierze kadr pułków 15 i. 19. p. [iechoty] au-

striackiej obrony krajowej, w skutek spisku, dokonanego w politycznych sterach ukraińskich w porozumieniu wyraźnym [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] z władzami austriackimi, rozbroili i internowali polaków owych pułków, a następnie obsadzili ważniejsze gmachy rządowe, cywilne i wojskowe, oraz komunalne, zbrojną załogą i ubezpieczyli karabinami maszynowymi. Zgromadzony oddział legionistów pod dowództwem kapitana [Zdzisława] Tatara-Trzeźniowskiego, zebrałszy się tejże nocy w szkole Sienkiewicza, stoczył wczoraj o [godz.] 10-ej przed południem pierwszą pomyślną utarczkę, która przyniosła w zdobycy obfity materiał wojenny. Dziś oddziały nowe ze szkoły Sienkiewicza, oraz tworzące się z naphywających ochotników miasta, oczyściły z patroli ruskich [ukraińskich] części ulic Leona Sapiehy, Gródeckiej, plac Bilczewskiego. Osadziły ponadto b. [yły] austriacki szpital zapasowy „Technika”. Zdobyły: dwa automobile, karabin maszynowy i dużo broni ręcznej i amunicji. Walki dalsze w toku.

Nie dla „Wiedzmy Austrii”

Od 1 XI 1918 r. rejon Bieszczadów został ponownie, po okresie „wojennej ciszy” z lat 1915-1918, owdładnięty działaniami wojennymi kolejnego konfliktu, który z lokalnego stał się regularną wojną polsko-ukraińską, trwającą do 16 lipca 1919 r.

Nowy krzyż w Bukowcu

Na cmentarzu żołnierzy z I wojny światowej w Bukowcu, w dolinie górnego Sanu, ustanowiony nowy krzyż. Widnieje w miejscu poprzedniego, który po 20 latach uległ zniszczeniu.

inicjatorem akcji był Bieszczadzki Oddział PTTK w Ustrzykach Dolnych oraz Bieszczadzki Park Narodowy, na terenie którego znajduje się cmentarz. BdPN wykonał betonowy postument, natomiast sam modrzewiowy krzyż został ufundowany i wykonany przez Jacka Ostaszewskiego, właściciela tartaku w Czarniej. 10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości, grupa przewodników z oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych zamontowała trzymetrowej wysokości konstrukcję.

- Rokrocznie, od kilkunastu lat, nasz oddział organizuje patriotyczne wyjazdy, z reguły na Kresy Wschodnie, w miejsca ważnych wydarzeń związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. W tym roku, ze względów epidemiologicznych, nie było możliwości wyjazdu na Wschód, dlatego też postanowiliśmy uczcić rocznicę przypadającą 11 listopada w inny sposób - mówi Tadeusz Oszer, prezes ustrzyckiego PTTK.

Pokłosie krwawych walk

Cmentarz w Bukowcu jest pokłosiem walk pomiędzy żołnierzami armii austriacko-węgierskiej z armią rosyjską, toczonych w kampanii zimowej na przełomie 1914 i 1915 roku. Niestety, nie zachowały się lub nie zostały do tej pory odnalezione dokumenty pozwalające na bliższe poznanie okoliczności powstania cmentarza. Na początku lat 90. ub. wieku Roman Frodyma, badacz historii I wojny oraz autor licznych publikacji i przewodników poświęconych nekropoliom wojennym, zanotował: „Samodzielny cmentarz wojskowy, ogrodzony zniszczonymi żerdziami, prawie niewidoczny w terenie. Nie prowadzi do niego żadna droga. Jest założony na planie kwadratu o wymiarach 19 x 19 m. Daje to powierzchnię pola grobowego 361 m². W wysokiej trawie można jeszcze zobaczyć pnie po ściętych świerkach, które zostały zasadzone przez budowniczych, a wycięte w czasie rekultywacji. Wyznaczają one dalszy zasięg tego miejsca. Pole grobowe składa się z dwunastu mogił ziemnych przedzielonych alejką prowadzoną po osi wejścia. Tak powstają dwa oddzielne pola po 6 mogił. Wymiary mogił to 7 x 2 m. Na nich nie ma żadnych śladów krzyży nagrobnych ani innego wystroju. Pośrodku pola wysoki krzyż centralny wykonany z pnia brzozy. Na skrzyżowaniu ramion zwoj drutu kolczastego będącego wojenną pamiątką. Nie ma tu żadnej tablicy informacyjnej o tym miejscu”.

Roman Frodyma podczas kwerendy w archiwach austriacko-węgierskich natrafił na wykaz zmarłych w Dywizyjnej Izbie Chorych nr 32 mp. Bukowiec, opracowany



Postawienie krzyża ma być początkiem rewitalizacji cmentarza w Bukowcu
Fot. Grażyna Holly

na podstawie oficjalnych list strat wydawanych przez Ministerstwo Wojny Monarchii. Lista zawiera 6 nazwisk żołnierzy należących do pułku IR 6 -Ujvidek. Wszyscy zmarli w wyniku odniesionych ran 26 grudnia 1914 roku i są najprawdopodobniej pochowani na cmentarzu w Bukowcu. Pozostali, w nieznannej liczbie, spoczywają w zbiorowych mogiłach bezimiennie.

Szczęśliwie ocalony

Cmentarz znalazł się na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego w 1996 roku, co uchroniło go przed zupełną zagładą i zapomnieniem. Wcześniej tereny przejęte przez park należały do Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igłopol” i były silnie zmeliorowane, co w konsekwencji doprowadziło do zatarcia śladów kultury materialnej mieszkańców Bukowca, Beniowej i innych wsi leżących w dolinie górnego Sanu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności cmentarz w Bukowcu oszczędzono.

- Kiedy zaczęliśmy pracę w BdPN, uczytelnienie cmentarza było jedną z moich pierwszych zadań. Pod nadzorem ówczesnego leśniczego Antoniego Derwicha z grupą pracowników odsoni-

liśmy śladowe wzgórze, będące ziemnymi grobami pochowanych tam żołnierzy. Następnie, pogłębiając ścieżki oraz alejki między grobami, doprowadziliśmy do ich uczytelnienia - mówi Franciszek Adamczyk, emerytowany pracownik BdPN, członek zarządu PTTK w Ustrzykach Dolnych.

W latach 90. XX w. na brzożowym krzyżu zawisła korona cierniowa wykonana z drutu kolczastego. Wydobył go z wojennych okopów pracownik BdPN Tadeusz Kwolek. Ta sama korona powróciła na nowy krzyż, a pamiątkowa tabliczka informuje, że tu spoczywają żołnierze polegli w Wielkiej Wojnie w 1914/15 roku. Widnieje na niej sentencja: „Poróżniła Was historia, pogodziła śmierć”.

Plany na przyszłość

Z uwagi na epidemię koronawirusa w listopadzie wykonano jedynie część prac technicznych. Organizatorzy przedsięwzięcia nieśmiało planują, że w przyszłym roku dokończą pracę. Być może uda się na każdej z dwunastu mogił postawić skromny krzyż i zainstalować tablicę informacyjną o tym miejscu.

ADAM LEŃ

Z początku panował względny spokój. Po miastach, jak Przemyślu, Samborze, Chyrowie i innych, tworzyły się wspólne komisje polsko-ruskie, niby dla bezpieczeństwa, faktycznie jednak by uspić czujność Polaków, a przez to zyskać na czasie i możliwość zebrania większych sił - zapisał w swych wspomnieniach ks. Józef Watulewicz z Felsztyna.

Dotychczasowe sąsiedztwo polsko-ukraińskie zmieniło swe oblicze, gdyż strona ukraińska miała za sobą silne wsparcie ze strony byłego dowódcy Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców (USS), członka domu panującego w Austro-Węgrzech, arcyksięcia Wilhelma Habsburga zwanego Wasylem Wyszywany. Wiadomości o wydarzeniach we Lwowie, które zapoczątkowały wojnę polsko-ukraińską, szybko rozniósł się po całej Galicji, gdzie 1 listopada 1918 r. powszechnym stało się stanowienie polskiej państwowości. Józef Stachowicz tak zapamiętał tamten dzień w Jaćmierzu:

Dnia 1 listopada [1918 r.] na Wszystkich Świętych byłem w Jaćmierzu i zauważyłem, że na mszę przyszło około 50 członków zielonej kadry [bezterminowych urlopników] w mundurach, ale wszyscy podoficerowie, od kaprala do sierżanta, naszyli sobie dystynkcie na sposób legionowy na czapkach zaś mieli już orzelki. Kilku z nich w nocy przyjechało z Przemyśla, twierdząc, że panuje tam ogólne rozprężenie, bo Austrii diabli wzięli.

Przygotowania do przejścia władzy przez stronę polską na terenie Sanoka czynione były już w październiku 1918 r., naturalnie w sposób tajny. Dr Roman Ślącza przedstawił genezę „czeskiego buntu” w Sanoku i obalenia c.k. władzy w ten sposób:

W tym zaś pułku nr 56. [54.] stojącym zresztą stale na Buko-

winie stosunki narodowościowe były takie, że 1/3 stanowili Czesi więcej aniżeli 1/3 stanowili Rusini bukowski, bardzo niewielu było Polaków, a reszta byli to Niemcy bukowski oraz inni z różnych stron Austrii. Dowódcą był pułkownik nazwiskiem Maksymowicz [Obstlt. Iwan Maksymowicz], austriacki Niemiec, ukraińskiego pochodzenia. Był to oficer zawodowy, człowiek starszy z frontu wycofany. Korpus oficerski stanowił zbieraninę narodowościową z różnych krajów Monarchii toteż jedynie częścią zwartą byli oficerowie narodowości czeskiej. Ci razem z przedstawicielami podoficerów i szeregowych narodowości czeskiej, utworzyli rewolucyjny Komitet Żołnierski, który postanowił wypowiedzieć imieniem Czechów posłuszeństwo władzom pułkowym i wracać do Czech. Toteż w porozumieniu z polskimi władzami miejskimi, jako dzień czeskiego buntu w pułku i objęcia władzy w mieście przez Polaków wyznaczono 1. listopada 1918 r. tj. Wszystkich Świętych.

We Wszystkich Świętych 1918 r., a więc 10 dni przed „warszawską niepodległością”, w całej Galicji Zachodniej, w tym i w Bieszczadach „wiedźmie Austrii” powiedziano nie. Zaczęła się droga do niepodległej...

ANDRZEJ OLEJKO

Prof. nadzw. dr hab. Andrzej Olejko - historyk wojskowości, wykładowca PWSTE w Jarosławiu. Specjalizuje się w wojennej historii Karpat, historii lotnictwa. Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych, redaktor programu TVP 3 RZESZÓW Zakamarki Przeszłości. Wraz z Jerzym Pasierbem w polskim Radio Rzeszów prowadzi program Bitwy, Kampanie, Militaria.



Antoni Kulon rodem z Dylagowej, rocznik 1885, żołnierz 14. Feldjäger Bataillon. Od 27 VI 1916 r. figurował jako jeńiec w rosyjskiej niewoli w guberni Jekaterynosławskiej i w Pietropawłowsku. W 1918 r. wrócił do domu.
Fot. Zbiory Z. Kulona



PRACOWNIK MAGAZYNU
Praca w magazynie w
Ustrzykach Dolnych
na pełny etat - umowa o pracę.

Wymagana jest podstawowa znajomość obsługi komputera i tabletu w zakresie przeglądarki www z aplikacją do zarządzania dokumentami magazynowymi.

Zakres obowiązków:

- przygotowywanie paczek z akcesoriami do okien i drzwi
 - kompletowanie towarów do wywozu
 - przyjmowanie dostaw towarów
- Dodatkowym atutem będą uprawnienia do obsługi wózka widłowego.

Zainteresowanych prosimy o przesłanie CV na adres: cv@pamo.pl lub kontakt telefoniczny z Działem Kadr PAMO 661 910 177.

Odszedł cicho, tak jak żył

24 listopada przypada pierwsza rocznica śmierci księdza Gerarda Liryka. Niemal cały okres posługi kapłańskiej był proboszczem parafii w Rudkach pod Lwowem. W kościele parafialnym, będącym sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej, tej samej, która otoczona jest kultem jako Matka Boska Bieszczadzka w ustrzyckim kościele w Jasieniu, pracował 26 lat.



Rok 1993. Ksiądz Liryk (z prawej) w rozmowie z Andrzejem Szczerbickim, przedstawicielem Bieszczadzkiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Fot. Archiwum Andrzeja Szczerbickiego

Trudna droga do kapłaństwa

Ks. Gerard urodził się w 1950 roku w rodzinie o polskich korzeniach w Mościskach, mieście o wyjątkowo licznej Polonii. W jednym z nielicznych, czynnych w okresie ZSRR, kościołów pw. Św. Jana Chrzyciela, młody Gerard gorliwie uczestniczył w nabożeństwach, udzielając się w parafii. Katolicka atmosfera rodzinnego domu również sprzyjała jego formacji. Od młodości chciał być księdzem, aby zostać duchownym. Lata, w jakich przyszło mu dorastać w czasach ZSRR, nie sprzyjały realizacji planów. Na ironię losu zakrawał fakt, że zgody na studia w seminarium duchownym w Rosji sowieckiej udzielał Rejonowy Komitet Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Po ukończeniu szkoły średniej Gerard Liryk rozpoczął starania o odbycie studiów teologicznych. Sześciokrotnie odmawiano mu ich podjęcia. Na dodatek otrzymał powołanie do wojska i przyszedł ksiądz na pięć lat trafił w „kamasze”. Długoletnia indoktrynacja antyklerykalna, jakiej został poddany – podobnie jak wielu jemu podobnych – nie zmieniła jego determinacji. Po wyjściu do cywila ponownie wystąpił o zgodę na podjęcie studiów. Nie wiadomo, czy w końcu trafił na jakiegoś ludzkiego decydenta, czy może funkcjonariuszom „Rejkomu” znudziły się już jego starania, ale w wieku 32 lat został seminarzystą w jednym na

terenie ZSRR katolickim seminarium duchownym w Rydze na Łotwie.

Pierwszą placówką w jego posłudze była katedra we Lwowie, gdzie był wikariuszem. Rok później, w 1989 roku, został skierowany przez ówczesnego arcybiskupa metropolitę lwowskiego Mariana Jaworskiego do Rudek. Nie przypuszczał, że na kilkadziesiąt lat staną się one jego domem. Od 1998 roku doszły mu jeszcze obowiązki dziekana dekanatu samborskiego.

Kościół odzyskany, ksiądz w komórcie

Końcówka lat 90. ubiegłego wieku to w ZSRR okres tak zwanej „pierestrojki”, zapoczątkowany przez Michała Gorbaczowa. Na fali pewnej liberalizacji życia politycznego i gospodarczego dochodziło również do przemian kulturowych i religijnych. Wierni obrządku rzymskokatolickiego, którym na kilkadziesiąt lat odebrano kościoły, coraz głośniejsze zaczęły upominać się o ich zwrot. W awangardzie tych przemian znalazły się Rudki. To właśnie w tej miejscowości rzymskokatolicy jako jedni z pierwszych w ZSRR (są źródła mówiące, że w ogóle jako pierwsi) odzyskali świątynię. W kościele, użytkowanym przez kilkadziesiąt lat jako magazyn, ponownie zabrzmiało po polsku „Ojciec Nasz...”.

W 1993 roku w Gazecie Bieszczadzkiej ukazała się relacja z pobytu w Rudkach naszego dziennikarza



Rok 2016. Ksiądz Gerard (pierwszy z lewej) w kościele w Dobromilu spotyka się z uczestnikami seminarium organizowanego przez BpPN. Fot. Grazyna Holly

Macieja Augustyna. *Do Rudek trafił młody, energiczny ksiądz Gerard Liryk, pochodzący z polskiej rodziny z Mościsk. Kapłan z garstką zastraszonych jeszcze wiernych podjął się wielkiego dzieła. (...) Ksiądz Gerard jest człowiekiem czynu. Prowadzi remont 5 kościołów, katechezę, no i użera się w miejscową władzę. Żyje w warunkach, które nie mieszczą się w głowie nawet najbardziej wrażliwym ludziom w Polsce. Jego lokum to nędzna komórka pod murem okalającym kościół. Na ironię losu zakrawa fakt, że ponad połowa zabudowań starej części Rudek to była własność kościelna i klasztorna. Na prośbę księdza o zwrot choćby jednego budynku na plebanię miejscowy kacyk (mer miasta) zaproponował, aby wbił sobie w ziemię cztery paliki i postawił pałac. Duchownego nie przerażała trudność i robi swoje. (...) Z dumą pokazuje odremontowane wnętrza, a następnie prowadzi nas do krypty, gdzie pochowany jest Aleksander Fredro. Dziś miejsce wiecznego spoczynku wielkiego komediopisarza i jego rodziny jest w należytym porządku. A jeszcze kilka lat temu pewnemu polskiemu historykowi proponowano tutaj palec pisarza jako makabryczną pamiątkę. To znakomicie obrazuje, jak wiele się zmieniło.*

Zmieniło się również za sprawą księdza Liryka, który w komórcie przemieszczał jeszcze sporo lat zanim doczekał się cywilizowanych warunków do życia.

Matka dwóch sanktuariów

Rudki to miejscowość, którą z Ustrzykami Dolnymi połączyła historia i losy cudownego obrazu Matki Boskiej. Do rudeckiego kościoła przez wieki pielgrzymowali wierni z Kresów, zwłaszcza z diecezji przemyskiej, do której należały Rudki. Powodem pielgrzymek były słynące łaskami wizerunek, obiekt kultu Maryjnego od XVII wieku. Po wojnie wierni, opuszczając rodzinną miejscowość, potajemnie wywieźli obraz, który w 1968 roku został umieszczony w

kościół w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych.

Na początku lat. 90. katolikom z Rudek oraz samemu księdzu Lirykowi zamarzył się powrót obrazu do miejsca jego poprzedniego pobytu. W tej sprawie zwrócili się nawet do parafii w Jasieniu. Spotkali się jednak z odmową. Wtedy to po raz pierwszy zaczęto planować wykonanie kopii.

Kiedy w lipcu 1992 roku skradziono ikonę Matki Bożej z kościoła w Jasieniu, parafianie z Rudek przeżyli ten fakt nie mniej niż mieszkańcy Bieszczadów. W pierwszym odruchu niektórzy parafianie z Jasienia zgodnie ze spiskową teorią dziejów podejrzewali, że kradzieży mógł dokonać ktoś na zlecenie wiernych z Ukrainy. To bardzo ubodło księdza Liryka. Potrafił jednak wnieść się ponad podziały i żartobliwie, kiedy przyjeżdżali ustrzyccy przewodnicy z grupami turystów, mówił: „O, znowu przyjechali z Ustrzyk, aby zobaczyć, czy nie ma u nas oryginału”.

Zamiast oryginału w kościele w Rudkach znajduje się kopia, podobnie jak obecnie w Jasieniu. W 1996 roku kardynał Jaworski przyozdobił obraz koronami. W 2003 r. arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki podniósł kościół do godności sanktuarium. Doszło do mało spotykanej sytuacji, gdzie obraz tej samej Matki Boskiej jest ośrodkiem kultu w randze sanktuarium w dwóch miejscach, a nawet w dwóch państwach.

Ksiądz Liryk przez trzy lata przygotowywał parafię do obchodów 400-lecia Obrazu Matki Boskiej Rudeckiej. W lipcu 2012 roku podczas uroczystości przywitał pielgrzymów z Ukrainy i Polski, jak również duchowieństwo i wiernych z rudeckich parafii grekokatolickiej i prawosławnej, którzy w procesji przeszli do sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej. „Niech to będzie wyraz hołdu Matce Bożej i Panu Bogu, że Bóg nas jednoczy, że Matka Boża nas gromadzi – zaznaczył proboszcz. Nie wiedział jeszcze wtedy, że powoli kończy się jego posługa w Rudkach.

W diecezji decyduje biskup

W tym miejscu pozwolę sobie, jako autor wspomnienia o księdzu Gerardzie, na osobistą refleksję. Jest lipiec 2016 roku. Do kościoła w Dobromilu przyjeżdżam w charakterze przewodnika z grupą uczestników seminarium organizowanego przez Bieszczadzki Park Narodowy. W progu wita nas znajoma sylwetka księdza Liryka. Zdziwienie, a nawet zaskoczenie. Na pytanie, czy dołożono mu kolejny kościół do obsługi dowiadujemy się, że od roku ksiądz Gerard już nie jest w Rudkach. Godzinny pobyt w świątyni, kiedy proboszcz opowiada nam o swojej nowej parafii, uświadamia nam, iż mimo że opowiada o Dobromilu, to myślimy jest cały czas w Rudkach. Kiedy na pożegnanie pytam, jaki był powód jego odejścia z poprzedniej parafii, duchowny rozkłada ręce i mówi: - W diecezji decyduje biskup. Taka była jego wola, a ja się jej podporządkowałem. Z wyrazu twarzy i intonacji głosu widać było, że nie do końca jest pogodzony z biskupim nakazem.

Z relacji mieszkańców Dobromila wiadomo, że ksiądz Liryka zastano na plebanii siedzącego w fotelu z różańcem w dłoni. Odszedł po cichu, tak jak żył. Jeszcze trzy tygodnie wcześniej w parafii odbyła się wizyta kanoniczna arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego. Wtedy to ks. Liryk przekazał na ręce metropolity swój testament spisany jeszcze w 2006 roku. Podczas mszy pogrzebowej w świątyni, w której 69 lat wcześniej był chrzczony, metropolita przytoczył fragment testamentu: „zwracam się z prośbą do wszystkich o darowanie mi urazów i krzywd jeśli były. Jeśli ktoś przez mnie został obrażony wszystkim przepraszam. Wszystkim wszystko wybaczam. Za wszystko gorąco dziękuję. Proszę równocześnie o modlitwę za moją duszę”.

Zgodnie ze swoją wolą ks. Gerard Liryk spoczął na cmentarzu w rodzinnych Mościskach. Wydaje się, że do spełnienia prośby księdza Gerarda nie ma lepszego miejsca w Polsce jak sanktuarium w Jasieniu.

ADAM LEŃ

Pasztet z rydzów i opieńiek



Fot. Barbara Mrozek-Chrobak

Tym razem mam dla Was przepis na wyśmienity pasztet z opieńiek i rydzów. Gwarantuję, że przypadnie on do gustu nawet najwybredniejszym smakoszom.

Produkty: 1 kg grzybów, np. opieńki i rydze, 3 duże marchewki, 2 sztuki pasternaku, 100 g słoniny, 2 średniej wielkości cebule, 2 całe surowe jajka, 1 szklanka bulki tartej, natka zielonej pietruszki (świeża lub suszona). Przyprawy: sól, pieprz ziołowy, pieprz czarny, gałka muszkatołowa, łyżka suszu mielonych jarzyn.

Wykonanie: Grzyby gotujemy dwukrotnie i płuczemy na sicie. Pozostawiamy do je ocieknięcia. Słoninę kroimy

w kostkę, dodajemy krojoną cebulę i smażymy oba składniki do momentu, gdy cebula zaczyna nam się szkląć. Odstawiamy do wystudzenia. Gdy składniki są gotowe przygotowujemy maszynkę do mielenia z drobnym sitem. Wszystkie składniki gotowane i smażone mielimy dwukrotnie. Do mielonych składników dodajemy całe surowe jajka, bułkę tartą oraz przyprawy. Wszystkie produkty dobrze mieszamy na gładką masę.

Pasztet z grzybów pieczemy w foremkach z papierem do pieczenia lub w foremkach mniejszych typu muffiny - tej wielkości paszteciki są świetną porcją śniadaniową do pracy. Przed wypiekiem foremki polecam posmarować tłuszczem i oprószyć bułką tartą. Gotowe przygotowane paszety wkładamy do rozgrzanego piekarnika na 200° C. Czas pieczenia zależy od piekarnika, jakim dysponujemy, ale mniej więcej 40 min. małe foremki. Większe blaszki typu keksówka - od 60 do 70 min.

Smacznego!

B.M-Ch.

Kalina na zimę



Fot. Jerzy Opiola - Wikipedia

Jesień to czas zbioru owoców kaliny koralowej. Pierwsze wzmianki o leczniczym działaniu tej rośliny pochodzą z XVI wieku. Była ona wówczas stosowana jako środek na wzmocnienie serca.

Na lemkowszczyźnie z owoców kaliny i bimbru robiono leczniczą miksturę. Wywary z dojrzałych owoców stosowano przy przeziębieniach, kaszlu, gorączce oraz w niezbyt zaawansowanym pokarmowym.

W wierzeniach ludowych kalina zawsze była związana ze smutkiem i cierpieniem. Była też uważana za symbol młodości, piękna i dziewictwa. Wianek z owoców i liści kaliny zdobił głowę panny młodej na Podlasiu, a na gro-

bach przedwcześnie zmarłych dziewcząt sadzono krzewy kaliny jako symbol czystości.

Owoce kaliny pozyskujemy jesienią. Zawierają glikozyd goryczkowy - viburninę, alkohole fenolowe, kwasy organiczne, saponiny, garbniki, witaminę C, cukry, sitosterol, salikozyl, pochodne kumaryny, flawonoidy oraz triterpeny.

Przetwory z kaliny działają moczopędnie, przeciwkrwotocznie, rozkurczowo, uspokajająco, żółciopędnie, przeciwzapalnie; obniżają ciśnienie krwi, uszczelniają i wzmacniają naczynia krwionośne. Wyciągi z owoców mają działanie wykrztusne, napotne, moczopędne.

Należy pamiętać, że owoce nie nadają się do spożycia w stanie świeżym i są trujące. Najlepiej pozyskiwać je dopiero po przemrożeniu. Jeżeli zbieramy przed przymrozkami, to trzeba je włożyć do zamrażalnika. Takie owoce są dobrym środkiem leczącym przeziębienie.

Z owoców robi się kompoty, soki, syropy, kisiele, galaretki, marmolady. Nadają się też do robienia sosów oraz nadzienia do ciast.

Oprac.: Pyziółka (Dominika Barć) (zielarstwo.rzeszow.pl, FB/zielarstwo.rzeszow, FB/chatazielarki - Źródło: gramzdrowia.pl, Szary Adam. Tajemnice bieszczadzkiej rośliny wczoraj i dziś. Wyd. Carpathia. Rzeszów 2017, s. 172-173)

Łemkowskie cuda



Fot. FB/ Daria i Stefan Boiwo

AUTOR: Daria Boiwo - jest Łemką, pochodzi z okolic Komańczy. Całe życie zajmuje się haftem i robieniem łemkowskich ozdób. Tworzy niezapomniane krywulki, czyli charakterystyczne naszyjniki z drobnych koralików, bransolety, kolczyki czy hardanki. Wraz z mężem Stefanem prowadzą też Izbę Pamięci Kultury Bojkowskiej w Komańczy, w której znajdują się prywatne rzeczy rodziny Boiwo. Izba jest dostępna cały rok

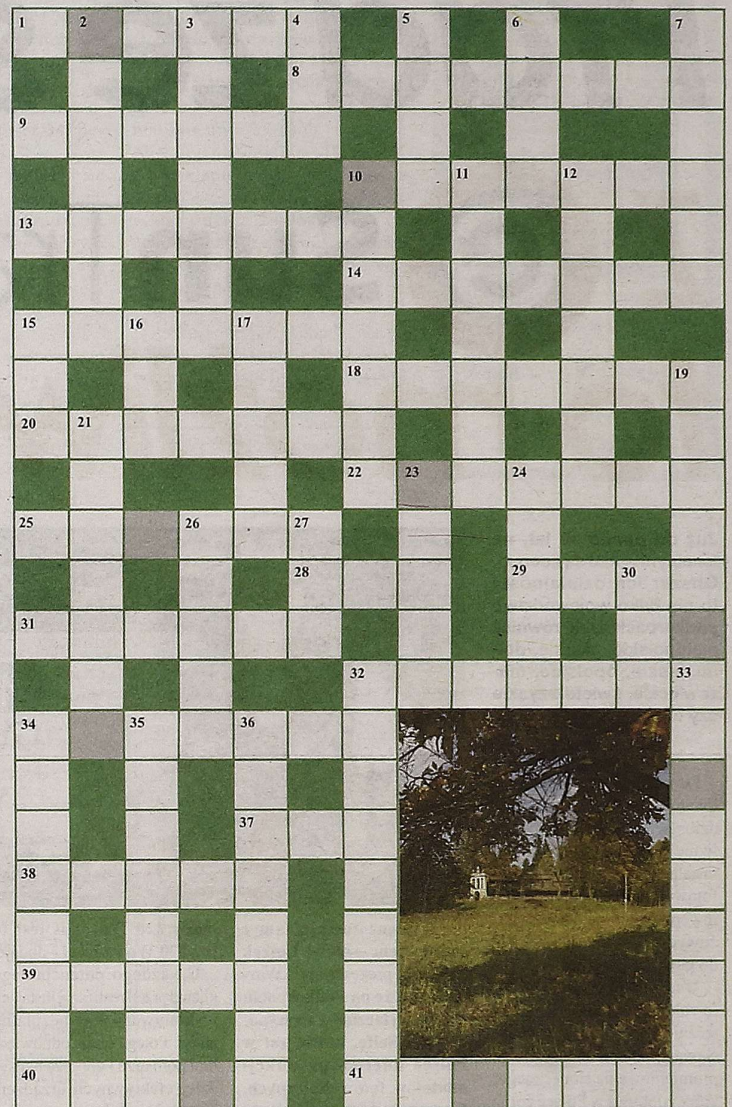
i warto tam zajrzeć, aby zobaczyć jak wyglądały prawdziwe łemkowskie stroje, oryginalne haftowane ikony czy misternie ozdoby, które przez lata robiła cała rodzina pani Darii. Znajdziemy tam również oryginalne wzory i kolorystykę łemkowskiego haftu, udokumentowane na papierze milimetrowym przez pana Stefana.

Kontakt: FB/ Daria i Stefan Boiwo

paba

KRZYŻÓWKA

KUPON 712



POZIOMO:

1) wpyływa na stokach Matragony, uchodzi do Sanu w Zagórzcu; 8) robaki, pasożyty, insekty, owady; 9) „Sędziwa” wódka; 10) Wyjście - druga księga pięcioksięgu; 13) samolot z dwoma parami skrzydeł; 14) proces chemiczny w którym jedne substancje ulegają przemianom w inne; 15) ma „swoją” poloninę; 18) hiszpańska partia faszystowska (1933r.); 20) dawne granice miasta u wylotu głównych ulic; 22) angielski „kat” polskiej reprezentacji w piłce nożnej; 25) imię Brychezego, legendy piłkarskiej Legii Warszawa; 28) adriatycka wyspa; 29) imię Olsena z filmowego gangu; 31) pułkownik, we wrześniu 1939 dowódca zachodniego przedmieścia obrony Warszawy; 32) utwór muzyczny zbliżony do serenady, nastrojowa miniatura fortepianowa, stworzona przez J. Fielda, rozwinięta przez F. Chopina; 34) babiloński przywódca, despotą z Persji; 37) rzeczne niebezpieczeństwo; 38) groźny wirus afrykański; 39) dwa - gra w piłkę polegająca na atakowaniu drużyny przeciwnika rzutami z dwóch stron; 40) kłama wzmacniająca mury; 41) Szczyt w okolicach Pszczelina.

PIONOWO:

2) tworzy zarośla na brzegu jeziora; 3) ateńskie wzgórze z Partenonem; 4) papuga z krzyżówki; 5) dawne prymitywne liczydło ręczne; 6) w Vabanku było od śledzia; 7) szczyt w Bieszczadach 749 m n.p.m.; 10) anioł islamski, który ogłosił Dzień Sądu Ostatecznego; 11) potrzebny naśladowcy; 12) złośliwa uwaga; 15) gotująca się woda; 16) polski edytor tekstu pracujący w trybie graficznym pod kontrolą systemu operacyjnego MS-DOS, lub rzeka w Lizbonie; 17) bułgarskie wino musujące; 19) starszy brat Mojżesza; 21) zewnętrzna część urządzenia chroniąca części wewnętrzne; 23) nazwa ścieżki dźwiękowej otwierającej album lub singla; 24) bywa piornujący; 26) drzewo o huszającej się korze, występuje w buczynie karpackiej; 27) do łączenia blach; 30) był nim Shrek; 32) wyjść komuś na ... życiowe potraktowanie czyjejs propozycji; 33) ...Doktor w tytule zbioru opowiadań o Bieszczadach Jerzego Janickiego; 34) Wielka lub Mała w Paśmie Granicznym; 35) wychodzi raz na siedem dni; 36) technika malarska.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 4 grudnia 2020 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 712 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

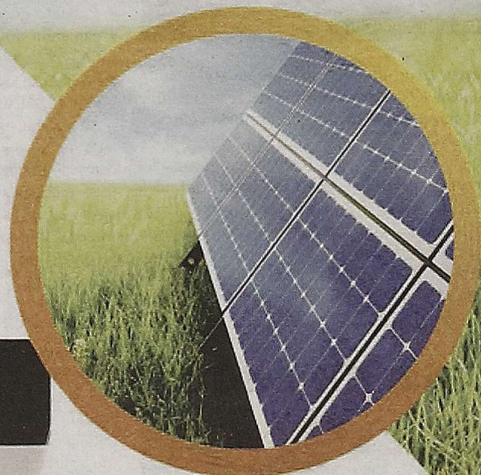
Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 712 zostaną opublikowane w „GB” nr 23/2020

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 711 otrzymuje Pan Sebastian Latocha.

Hasło krzyżówki nr 711 brzmiało: „KRÓLÓWKA”.

Prąd ze słońca?

Z SunTrans to możliwe!



Już od ponad 10 lat, na lokalnym rynku są liderem. Obszar ich działalności to nie tylko województwo podkarpackie, ale również małopolskie, śląskie, dolnośląskie, opolskie, mazowieckie, świętokrzyskie czy lubelskie.



Firma Suntrans to rodzinne, lokalne przedsiębiorstwo z siedzibą w Przeworsku. Specjalizuje się przede wszystkim w instalacji modułów i zestawów fotowoltaicznych, ale również inwerterów, systemów montażowych PV czy zestawów PV do podgrzewania wody.

Warto przypomnieć, że fotowoltaika to jeden z najskuteczniejszych sposobów pozyskiwania energii elektrycznej z promieniowania słonecznego, który zdobywa w Polsce coraz większą popularność. System fotowoltaiczny wykorzystuje zjawisko, w którym promienie słoneczne są przetwarzane w prąd przez panele fotowoltaiczne. Następnie wyprodukowany prąd zostaje wprowadzony do sieci energetycznej.

Priorytetem naszej firmy jest jakość. Pracujemy wyłącznie na panelach Selfa, polskiego producenta z siłą polskiej gwarancji. To prawdziwa gwarancja, a nie gwarancja wirtualna wypisana na ulotce. Jaki to ważny czynnik doświadczamy w przypadku awarii modułów, kiedy nie wiadomo gdzie szukać pomocy, bo dystrybutora sprzedaży na Polskę już nie

ma i klient zostaje sam z problemem - mówi Leszek Szlachta, prezes firmy. - Warto dodać, że na Podkarpaciu mamy wyłączność na wspomnianą Selfę, która jest w Polsce liderem produkcji modułów fotowoltaicznych. Dotychczas wykonaliśmy kilka tysięcy instalacji, zaczęliśmy od modułów

mocy 220 Wp, dziś jest to już 370 Wp i więcej - dodaje. U każdego potencjalnego klienta przed realizacją instalacji wykonywany jest bezpłatny audyt. Polega on na odpowiednim pomiarze i doborze najbardziej efektywnych urządzeń. Następnie dokonywana jest wycena całości przedsięwzięcia. - Wszelkie formalności

związane m.in. z wnioskiem do Rejonu Energetycznego są załatwiane przez naszą firmę - mówi Tomasz Syk, doradca techniczno-handlowy na woj. podkarpackie. - Pomagamy również w organizacji kredytowania instalacji - przekonuje. W trakcie spotkania doradca jest w stanie oszacować, jakie będą korzyści z posiadania

fotowoltaiki, jak dużo prądu uda się magazynować, kiedy inwestycja zacznie zarabiać. - Rachunki za energię elektryczną naszych klientów, opiewają jedynie na kwoty 50-150 zł rocznie. Są to tylko opłaty abonamentowe, a samo zużycie prądu z sieci, zostaje zniwelowane do zera - zapewnia T. Syk. Decydując się na współpracę z Suntrans, stawiamy nie tylko na sprawdzony produkt polskiego producenta. Warto pamiętać, że Selfa daje 25 lat gwarancji na utratę mocy produktu, 10 lat na falownik, a samo wykonanie objęte jest 5-letnim okresem ochronnym. Ponadto każdy z klientów ma możliwość zainstalowania specjalnej aplikacji w swoim telefonie, dzięki której będzie mógł monitorować wydajność paneli. - Opcja ta jest niezwykłym udogodnieniem dla naszych klientów - mówi L. Szlachta. - Ponadto, sami również prowadzimy bieżący monitoring instalacji i w razie jakichkolwiek wątpliwości nasz serwis jest do dyspozycji - dodaje.

Obecnie warto skorzystać z trwających jeszcze do końca roku możliwości dofinansowań do fotowoltaiki. Daje je program „Mój Prąd” organizowany z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przewiduje on dofinansowanie 50% kosztów mikroinstalacji, jednak nie więcej niż 5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie. Nabór wniosków odbywa się w trybie konkursowym do 18.12.2020 r. lub do wyczerpania alokacji środków. Warto wspomnieć, że w różnego rodzaju artykułach ministrowie wypowiadają się, że program będzie kontynuowany w kolejnych latach.

Szczegółowa instrukcja i opis procedury znajduje się na stronie internetowej Suntrans w zakładce Mój Prąd - w przypadku trudności w wypełnieniu wniosku deklarujemy pomoc.

Dodatkowo, każdy z inwestorów może ubiegać się o rozliczenie ulgi termomodernizacyjnej podczas składania rocznego zeznania podatkowego.



 **SunTrans** selfa 
MOC POLSKIEJ GWARANCJI

SUNTRANS Sp. z o.o. Spółka komandytowa
ul. Piłsudskiego 1/12, 37-200 Przeworsk
Więcej o firmie na www.suntrans.pl

Bezpłatny audyt: 695 720 282

FIRMA POSIADA RÓWNIEŻ W OFERCIE POMPY CIEPŁA - TEL. 695 720 282

Wieża widokowa w Mucznej już otwarta



Turyści przy wieży widokowej na Jeleniowatym

Fot. Krzysztof Potaczała

Nadleśnictwo Stuposiany udostępniło zwiedzającym wieżę widokową na Jeleniowatym. Jeśli nie ma mgły – widoki jak marzenie.

Obiekt o konstrukcji stalowo-drewnianej i wysokości 34 metrów, wyposażony jest w taras widokowy, z którego rozciąga się panorama na dolinę górnego Sanu i na ukraińskie Bieszczady, na południu zaś widać ciąg najwyższych szczytów z Haliczem, Kopą Bukowską, z całym grzbiem Bukowego Berda, Połoniny Caryńskiej i Wetlińskiej aż po Smerek.

Ale przy dobrej widoczności wzrok można zawiesić aż na Gorganach – mówi Waldemar Czado, ratownik GOPR od lat zajmujący się wykonywaniem panoram w programie komputerowym Kashmir. - Te panoramy zakładają widok z poziomu najwyższego podestu, a więc z wysokości 31 metrów nad ziemią. Muszę przyznać, że mnie samego zaskakują. To jest jeden z najciekawszych punktów widokowych w naszych górach, szczerze gratuluję pomysłodawcy.

Tymczasowe dojście do punktu widokowego prowadzi od strony polany Brenzberg. Docelowo szlak z Mucznej, ze ścieżką edukacyjną i tablicami informacyjnymi, ma

funkcjonować od najbliższej wiosny. Wstęp na wieżę jest bezpłatny.

- Korzystający muszą jednak stosować się do zapisów regulaminu – zaznacza Jan Mazur, szef Nadleśnictwa Stuposiany. - Jednorazowo może tam przebywać maksymalnie 35 osób (w czasie obecnej pandemii – 10 osób). Korzystanie z budowli odbywa się na własną odpowiedzialność, a przez dzieci i młodzież do lat 13 wyłącznie w obecności rodzica bądź opiekuna, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za życie i zdrowie podopiecznych.

Zabronione jest wchodzenie na obiekt, gdy panują niekorzystne warunki atmosferyczne: gęsta mgła, opady deszczu, śniegu, gołedź, burza i silny wiatr, a także po ostrzeżeniu meteorologicznym o silnym wietrze lub huraganach.

EdM

Wilgotność	<8%
Wartość opalowa	>16,8%
Średnica	6 MM
Popiół	<0,9%

**Srednica 14
tel. 609236109**

GNP.6845.17.2020

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 1 i ust. 2 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 27 listopada 2020 r. do dnia 18 grudnia 2020 r. zostanie podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne:

- przeznaczonych do dzierżawy w formie przetargu ustnego nieograniczonego zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.: - działka nr 75/3 o powierzchni 0,1892 ha,
- działka nr 118/4 o powierzchni 0,2421 ha,
- działka nr 172/8 o powierzchni 0,2116 ha,
- działka nr 171/4 o powierzchni 0,0994 ha,
- działka nr 149 o powierzchni 0,0723 ha,

położonych w miejscowości Zawadka z przeznaczeniem na cele rolnicze.

up. Burmistrza
Alicja Kisielewicz
Kierownik Wydziału

Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego
UM w Ustrzykach Dolnych

Dom kultury na nowo

138 tys. zł kosztowała modernizacja i wyposażenie Domu Kultury w Czarnej. Niemal połowę pieniędzy na inwestycję samorząd pozyskał z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Projekt „Optymalizacja warunków działalności Gminnego Domu Kultury w Czarnej poprzez modernizację i doposażenie” prowadzony był od czerwca do listopada. – Zasadniczym celem zadania było zapewnienie optymalnych warunków działalności GDK w ramach organizacji i prowadzenia działalności kulturalnej i edukacyjnej – informuje Dorota Korzyk, koordynator projektu.

Przedsięwzięcie obejmowało modernizację instalacji elektrycznej na I piętrze budynku, a także zakup systemu nagłośnienia do głównej sali na parterze. Inwestycję zrealizowano dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Infrastruktura domów kultury”. Wyniosło 77 tys. zł, a całkowity koszt modernizacji GDK przekroczył 138 tys. zł.

- W wyremontowanych pomieszczeniach będą organizowane m.in. zebrania Koła Gospodyń Wiejskich i stowarzyszeń z gminy Czarna, szkolenia, spotkania integracyjne dla mieszkańców, koncerty, spektakle i przeglądy piosenek – wylicza Dorota Korzyk.

Oprac.: paba

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz.713) informuje, że w dniach od 6 listopada 2020 r. do 27 listopada 2020 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska, został wywieszony wykaz nieruchomości informujący o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze bezprzetargowej część działki nr 166 w obrębie ewidencyjnym Dwrnik oraz do oddania w użyczenie część działki nr 102 w obrębie ewidencyjnym Smolnik dla GZGK sp. z o.o. Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt
Krzysztof Mróz

Informacja

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 27.11.2020 r. do dnia 18.12.2020 r. nieruchomości lokalowej przeznaczonej do najmu: lokal użytkowy o łącznej powierzchni 70,42 m² znajdujący się w budynku nr 74 na działce nr ew.: 276 położonej w m. Czarna Górna, na czas oznaczony – do 3 lat z dotychczasowym najemcą. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej pokój nr 5 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

Sprzedam działkę budowlaną numer 7/1 i 7/2 z WZ o pow. 40 arów

w Ustrzykach D. - Hoszowie przy drodze 896.

Cena 80 000 zł do uzg. Tel. 509-359-494

Redakcja: 29 Listopada 31,
38-700 Ustrzyki Dolne
www.bieszczadzka24.pl;
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
Tel. 461 13 22



Redaguje zespół:
Krzysztof Potaczała - redaktor naczelny (wydanie papierowe). E-mail: k.potaczała@bieszczadzka24.pl
Paulina Bajda - redaktor odpowiedzialna (portal internetowy, Facebook). E-mail: p.bajda@bieszczadzka24.pl
Adam Leń - desktop publishing. E-mail: adam.len@wp.pl
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury, ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

ustrzycki
dom
kultury

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

* ZWROT PODATKU Z PRACY, RODZINNE, URLOPOWE (Niemcy, Austria, Norwegia, Anglia, Belgia, Holandia) tel. 663 712 920, e-mail: am.ferenc@wp.pl

* Sprzedam las w Chwaniowie koło Wojtkówki o pow.1,2 ha. Kontakt 602 126 944,606 713 909.

* KUPIĘ bez pośredników działkę, dom do remontu lub domek letniskowy w bliskiej okolicy jeziora lub rzeki. Możliwość dożywotniego zasiedzenia po sprzedaży. Tel. 514-656-152.

*Szukam domu do wynajęcia. Okolice: Czarna, Lutowska, Solina, Ustrzyki Dolne. Może być do remontu. Tel. 608 116 680.

*Zatrudnię do prefabrykacji. Tel. 695 993 023.

Bieszczadzki Uniwersytet Samorządności

Odpowiednie podejście do kształtowania biznesu to ważny element prężnie rozwijającej się firmy. W ciągu ostatnich tygodni bieszczadzcy przedsiębiorcy mogli się dowiedzieć, jak kształtować swój rozwój i stać się rozpoznawalną i efektywną funkcjonującą marką.

Gmina Ustrzyki Dolne zakończyła realizację projektu „Bieszczadzki Uniwersytet Samorządności”. – To część dużego przedsięwzięcia, w ramach którego chcemy dać naszym mieszkańcom konkretne narzędzia do działania i rozwoju – mówi Michał Wnuk, wiceburmistrz Ustrzyk Dolnych. – Dzięki zdobytej wiedzy, znajomości nowych metod jak storytelling, czy odnalezieniu ważnych elementów dziedzictwa kulturowego Bieszczadów, uczestnicy mogą teraz umiejętnie pokierować rozwojem swoich apartamentów, noclegów, agroturystyk i innych działalności.

Projekt skierowany był głównie do mieszkańców Ustrzyk i okolic oraz gmin ościennych. Jego

celem było wyposażenie przedsiębiorców i organów kierujących różnymi jednostkami w szereg umiejętności, które pozwolą im odnaleźć się na obecnym rynku. Ważnym elementem było wpisanie działań w aktualnie istniejące warunki gospodarcze, społeczne, ale i techniczne, przy umiejętnym wykorzystaniu tradycji i dziedzictwa kulturowego Bieszczadów oraz własnych, prawdziwych historii.

Uczestnicy mieli szansę wziąć udział w konferencji, szkoleniu i warsztatach online. Organizatorzy stworzyli również możliwość osobistego udziału w części wydarzeń, jednak ze względu na trwającą epidemię musiały się one odbyć w okrojonym składzie i z uwzględnieniem wszelkich wytycznych. – Oczywiście brakowało kontaktu i atmosfery warsztatów, możliwości rozmów w tzw. kularach – mówi jedna z uczestniczek – jednak chyba musimy przyzwyczaić się do szkoleń online. Zresztą wirtualne spotkania dają wiele możliwości, a zainteresowani tak czy inaczej, mogą ze

sobą nawiązać kontakt i wymienić spostrzeżenia przez różnego rodzaju platformy internetowe.

„Bieszczadzki Uniwersytet Samorządności” podzielony był na dwie części. W pierwszym etapie, realizowanym w 2019 roku, o nazwie „Wyposażenie świetlic wiejskiej w miejscowości Ustjanowa Dolna na potrzeby tworzenia Uniwersytetu Samorządności” tamtejsza świetlica wzbogaciła się w sprzęty umożliwiające przeprowadzanie warsztatów i konferencji. Drugi etap polegał na pokazaniu mieszkańcom możliwości, jakie daje lokal oraz przygotowaniu przykładowych szkoleń i warsztatów, które dałyby mieszkańcom gminy Ustrzyki i gmin ościennych umiejętności rozwoju i budowania marki.

Organizatorzy przygotowali dla nich konferencję „Dziedzictwo Kulturowe Bieszczadów szansą na promowanie turystyki kulturowej i rozwój społeczny regionu”, szkolenie „Organizacja i zarządzanie”, warsztaty „Od pomysłu do biznesu – przedsiębiorczość szansą dla młodych” oraz seminarium „Storytelling w promocji produktów turystycznych”.

MP

Działanie w ramach projektu „Bieszczadzki Uniwersytet Samorządności” współfinansowane było z budżetu Województwa Podkarpackiego w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2017 – 2020 na realizację II etapu koncepcji „Uniwersytetu Samorządności”. Projekt przeprowadzono we współpracy z firmą Life project.

dolinach Wetlinki, Potoku Naszczniańskiego, Wołosatki, Wołosatego i górnego Sanu. Najliczniej występuje na stokach o małym nachyleniu, zwykle w niższych położeniach, sporadycznie dochodzi do 1100 m n.p.m. Pojedyncze stare drzewa spotykane są również na terenie dawnych wsi, gdyż były niekiedy sadzone przy domostwach. Jako jedyne polskie drzewo iglaste zrzuca igły na zimę, wcześniej przebarwiają je na piękny, złoty kolor.

O jaki gatunek drzewa chodzi? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 4. 12. 2020 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 21/2020 „GB” to: Pożwanie Stycziowe 1863 r. Nagrodę wylosował Pan Krzysztof Piecuch.



Podkarpacki
Program Odnowy Wsi
na lata 2017-2020

KONKURS

BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Fot. Ewa Bujalska

Ten gatunek drzewa nie ma w Bieszczadach stanowisk naturalnych, a w Bieszczadkim Parku Narodowym występuje w dużym rozproszeniu. Wysadzały by w okresie powojennym na śródleśnych polanach jako przedplon, wraz z sosną i świerkiem. Obecnie w wielu miejscach zamiera, a sterzące kikuty drzew obrastają licznymi porostami. Gdziekolwiek spotykamy go również w tzw. krainie dolin, czyli na obszarze dawniej zagospodarowanym przez człowieka, głównie w



Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

Reklama na

www.bieszczadzka24.pl

dociera na
**CAŁY
ŚWIAT**

Informacje
w redakcji
od poniedziałku
do piątku w godzinach
8.00-15.00

redakcja@bieszczadzka24.pl

USTRZYKI.TAXI
881 391 111
DO 6 PASAŻERÓW

Bieszczadzkie kalendarium

8 grudnia 1958 – oddano do użytku wyremontowane schronisko PTTK w Ustrzykach Górnych. Koszty remontu wynoszące 250 tys. zł pokryte zostały przez Zarząd Główny PTTK oraz Prezydium Powiatowej Rady w Ustrzykach Dolnych. W schronisku udostępniono turystom kuchnię, jadalnię i świetlicę. Zimą obiekt mógł przyjmować do 40 gości, latem liczba miejsc noclegowych zwiększała się do 60-70. Jeszcze przed oficjalnym oddaniem budynku do użytku pierwsi turyści już rezerwowali noclegi na święta Bożego Narodzenia, aby korzystać z uroków bieszczadzkiej zimy.

Schronisko w Ustrzykach Górnych powstało w zaadaptowanej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza, która w Ustrzykach Górnych funkcjonowała na początku lat 50. Starsi turyści, pamiętający ten obiekt z lat 50. i 60., wspominają jego niepowtarzalny klimat. Standard daleko odbiegał od dzisiejszych warunków, ale miał swój urok. W schronisku znalazła również miejsce dyżurka Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Schronisko funkcjonowało do roku 1985, kiedy zostało zlikwidowane i rozebrane. W jego miejsce powstał Hotel Górski.

5/6 grudnia 1965 – W nocy nad województwem rzeszowskim przeszła gwałtowna wichura. Huragan, którego prędkość przekraczała 100 km/godz., uszkodził szereg linii telefonicznych. Na skutek tego Podkarpacie, od Gorlic po Ustrzyki Dolne, przez wiele godzin pozbawione było łączności. Wichura zerwała również linie energetyczne, w tym wysokiego napięcia. W Bereźkach wiatr zepchnął z drogi do rowu autobus. Dwie osoby zostały ranne. W wielu miejscowościach zwiolił zerwał dachy na budynkach mieszkalnych i gospodarczych.

11 grudnia 1974 – urodził się Rafał Niżnik, piłkarz, wychowanek Szarotki Uherce. W 1989 roku drużyna juniorów Szarotki z Rafałem Niżnikiem zdobyła trzecie miejsce w Polsce w turnieju „Piłkarska kadra czeka”. To był początek kariery młodego piłkarza z Uherce. W kolejnych latach przegrywał grę w Igołopolu Dębica i Okocimskim Brzesko trafił do ŁKS Łódź, w którym spędził trzy sezony. Następnie w latach 1999-2003 kontynuował przygodę z piłką w duńskich klubach. Największym sukcesem był tytuł wicemistrza Danii zdobyty w drużynie Breondby Kopenhaga. Jego gra na przełomie XX i XXI wieku wzbudziła nawet zainteresowanie selekcjonera reprezentacji Polski Jerzego Engela. Niżnik brany był pod uwagę jako reprezentant Polski na mistrzostwa świata w 2002 roku. Ostatecznie nie udało mu się zadebiutować w reprezentacji. Po powrocie do Polski Niżnik grał jeszcze przez kolejnych dziesięć lat w Górniku Zabrze, ŁKS Łódź, Górniku Łęczna, Motorze Lublin. W 2013 roku ogłosił zakończenie kariery piłkarskiej. W czerwcu tego roku na stadionie w Uhercach rozegrany został pożegnalny mecz, w którym wystąpili przyjaciele Rafała: Przemysław Kaźmierczak, Paweł Golański, Rafał Grzelak, Daniel Dubicki.

Nie na długo Niżnik zawiesił buty piłkarskie na kolkach. W kolejnych latach, już bardziej rekreacyjnie, ale z pełnym zaangażowaniem, grał w niższych grupach rozgrywkowych. Obecnie reprezentuje barwy Szarotki Uherce.

7 grudnia 1992 – W Paryżu w wieku 78 lat zmarł Alojzy „Alex” Ehrlich, najwybitniejszy przedwojenny polski tenisista stołowy. Ehrlich miał bieszczadzkie korzenie. Urodził się w żydowskiej rodzinie w Komańczy. Następnie losy życiowe rzuciły go i jego rodzinę do Lwowa, gdzie poznał szybko rozwijającą się dyscyplinę sportową, jaką był tenis stołowy. Okazało się, że ma predyspozycje pozwalające na osiągnięcie wyników na światowym poziomie. Mimo że w latach 30. wyjechał na stałe do Paryża, przez cały czas reprezentował lwowski klub Hasmonai. Przed wojną był trzykrotnym wicemistrzem świata, ostatni raz w 1939 roku. W trakcie wojny aresztowany przez gestapo trafił do obozu niemieckiego w Auschwitz. Przeżył dzięki temu, że Niemcy traktowali go jako wybitnego sportowca i często wykorzystywali jego osobę w celach propagandowych. W końcowym okresie wojny przebywał w Dachau i tam został wyzwolony przez Amerykanów.

Po wojnie pozostał we Francji, gdzie kontynuował przez wiele lat karierę zawodnika, a następnie trenera. Władze komunistyczne Polski potraktowały go jako persona non grata, a jego osiągnięcia na dziesięciolecie zostały wymazane ze statystyk Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Dopiero w latach 90. przywrócono mu należne miejsce w historii polskiego sportu i tenisa, dzięki czemu dowiedzieliśmy się, że polski tenis stołowy nie rozpoczął się od sukcesów Andrzeja Grubby i Leszka Kucharskiego, a znacznie wcześniej.

Wyszukał/ela/